Nr. 334 — Poniedziałek 8 Listopada 1937 r. — Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 180

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz [illegible] Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Front Berlin-Rzym-Tokio

Spółka, która zagraża pokojowi świata

Agencja Stefani donosi: Wczoraj rano w pałacu Chigi został podpisany protokół, na mocy którego Włochy przystępują w charakterze pierwotnego sygnatariusza do układu przeciwko Kominternowi, zawartego 25 listopada 1936 r. pomiędzy Niemcami a Japonią.

Protokół został podpisany ze strony włoskiej przez ministra spraw zagr. Galeazzo Ciano, ze strony niemieckiej przez ambasadora von Ribbentroppa, ze strony Japonii przez ambasadora Hotta.

Japonia poprze kolonialne roszczenia Niemiec

Zdaniem kół japońskich w Rzymie, bezpośrednim następstwem protokółu, podpisane wczoraj, będzie:

1) zajęcie przez Japonię przychylnego stanowiska wobec niemieckich żądań kolonialnych,

2) uznanie rządu gen. Franco przez Rząd tokijski,

3) przychylne ustosunkowanie się Japonii do ewentualnej akcji medlacyjnej włosko - niemieckiej w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie.

Zawiedzione nadzieje Japonii

Próby odcięcia Chin od Związku Sowieckiego

POD SZANGHAJEM.

Długotrwałe deszcze wpłynęły na zahamowanie ofenzywy japońskiej na zachód od koncesji międzynarodowej. Pozwoliło to dowództwu wojsk chińskich umocnić swe pozycje na południe od rzeki Suczau i rzucić nowe rezerwy do walki. Ze względu na warunki atmosferyczne widoki powodzenia ofenzywy japońskiej stają się coraz bardziej wątpliwe. Jak wiadomo dowództwo japońskie dążyło do osiągnięcia decydujących sukcesów wojennych przed zakończeniem obrad konferencji 9-ciu mocarstw w Brukseli.

NA FRONCIE SZANSI.

Sztab japoński potwierdza wiadomość o zajęciu m. Tajuanfu, stolicy prow. Szansi przez wojska japońskie.

Z zajęciem miasta Tajuanfu w ręce Japończyków wpadła trzecia stolica prowincyj chińskich. Broniące miasto wojska chińskie wycofały się w kierunku południowo zachodnim. Japończycy przypuścili koncentryczny atak i wkroczyli do miasta nie napotykając prawie na opór wojsk chińskich. Wraz z zajęciem miasta Tajuanfu oddziały japońskie zdobyły m. Cuangte w Honan.

NIC DLA NAJEŹDŹCÓW.

Ajencja „Kokutsu" donosi, że w Północnych Chinach ustępujące wojska i władze chińskie wywożą wszystkie zapasy pieniędzy i wartościowych papierów, co zupełnie paraliżuje gospodarcze życie kraju. Wobec tego został utworzony Czanański bank, będący filią banku Mandżuko, który wypuszcza nowe pieniądze papierowe w zamian wycofywanych z obiegu chińskich pieniędzy.

W POBLIŻU GRANICY SOWIECKIEJ.

Prasa japońska donosi, że po zajęciu górnego biegu rzeki Huanhe, oddziały japońskie i mongolskie utworzyły na północy Chin wielki „mur przeciwkomunistyczny", który ciągnie się od górskiego pasa Inszan do m. Ordao. Obecnie „mur przeciwkomunistyczny" dotyka bezpośrednio grupy trzech północno - zachodnich prowincyj Chin, Hansu, Nintsia i Sinkiang, znajdujących się pod bezpośrednimi wpływami ZSSR

Drogo zapłacił za wizytę u Hitlera

„Druga abdykacja" ks. Windsoru

B. król Edward musiał zrezygnować z wyjazdu do Ameryki

Agencja Reutera donosi z Paryża, że książe Windsor postanowił zrezygnować z zamierzonej wizyty w Stanach Zjednoczonych.

*

Adiutant księcia Windsoru przekazał prasie wczoraj następujące wyjaśnienie ,dotyczące stanowiska politycznego b. króla Anglii. Jego królewska wysokość powziął swą decyzję po dokładnym zastanowieniu się i z największym żalem. Uważa on jednak, że wskutek mylnej interpretacji celów i motywów jego podróży do Stanów Zjednoczonych i wynikłych stąd nieporozumień, nie pozostała mu inna alternatywa poza odłożeniem podróży.

Książe Windsoru raz jeszcze stwierdza z naciskiem, iż nie jest związany z żadnym systemem przemysłowym, ani też z jakąkolwiek doktryną polityczną czy rasową.

Książe Windsoru daje wyraz swej głębokiej nadziei, że po ogłoszeniu powyższego wyjaśnienia rzeczywiste i szczere motywy jego podróży amerykańskiej będą zrozumiane we właściwy sposób.

**

Odłożenie przez księcia Windsoru i jego małżonkę podróży do Ameryki stanowi dla prasy angielskiej olbrzymią sensację. Wiadomość ta nadeszła wczoraj późno i nieoczekiwanie. Jeszcze w godzinach popołudniowych zapewniano w otoczeniu księstwa, że podróż nie będzie odłożona. Około 8-ej wieczorem bagaż księstwa Windsoru, zawarty w kilkunastu kufrach, został odesłany do Cherbourga. Wszystko przygotowane było do odjazdu, który nastąpić miał z Paryża. Na kilka godzin przed odjazdem, bo dopiero między 10 a 10,30 czasu paryskiego, adiutant księcia Windsoru przekazał przewodniczącemu zrzeszenia prasy anglo - amerykańskiej w Paryżu Philipsowi tekst komunikatu o odłożeniu podróży oraz wyjaśnienia księcia na temat jego stanowiska politycznego. Otrzymawszy tak późno wiadomość, *wszystkie dzienniki angielskie zmuszone były zatrzymać druk swych milionowych wydań i przygotować nowe wydania.*

Prasa angielska nazywa decyzję księcia Windsoru rozumną i stwierdza, że *błędem jego było udanie się do Niemiec przed udaniem się do Ameryki.* „Daily Express" porównywa wczorajszy dzień w życiu byłego króla z *jego abdykacją,* nazywając decyzję powziętą wieczorem *drugą nocą abdykacyjną Edwarda.*

Księstwo Windsoru pozostaną chwilowo w Paryżu, ale w przyszłym tygodniu prawdopodobnie odjadą do Austrii, gdzie spędzą zimę.

Gen. Skoblin w Wiedniu?

Korespondent wiedeński „Paris Soir" donosi, jakoby gen. Skoblin został rozpoznany przez rosyjskich emigrantów w Wiedniu, skąd udał się podobno do Pragi i po dwudniowym pobycie w tym mieście wyjechał za fałszywym paszportem w kierunku wschod[illegible]

Na frontach Hiszpanii

Piraci wciąż grasują

Służba ochrony wybrzeży Hiszpanii donosi do ministerium obrony narodowej, że nieznana łódź podwodna o godzinie 16.30 na wysokości San Carlos de la Rapita wypuściła torpedę, celując w przechodzący okręt handlowy. Torpeda nie trafiła. Kilka samolotów republikańskich zrzuciło bomby w miejscu, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa, łódź podwodna mogła się znajdować. Wyniki bombardowania z powietrza są nieznane.

ODPARTY ATAK FASZYSTÓW.

Komunikat oficjalny ministerium obrony narodowej donosi, że po silnym przygotowaniu artyleryjskim nieprzyjaciel usiłował zająć stanowiska republikańskie w Pojulla w Aragonii. Nieprzyjaciel został odparty z ciężkimi stratami.

FASZYŚCI BOMBARDUJĄ OTWARTE MIASTA, A REPUBLIKANIE OBIEKTY WOJSKOWE.

Ministerium obrony narodowej ogłosiło za pośrednictwem radiostacji komunikat, w którym twierdzi, że artyleria powstańcza ze specjalnym zamiłowaniem bombarduje miasta otwarte. Wczoraj bombardowano miasta — Lerida, Barbastro, San Feliu de Guixols.

Komunikat dodaje, że wczoraj [illegible] samolotów republikańskich bombardowało skutecznie obiekty wojskowe w Saragossie. Ogłuszający wybuch po zrzuceniu jednej z bomb świadczyć ma o trafieniu w skład amunicji. Po zbombardowaniu Saragossy wszystkie samoloty powróciły do swych baz.

Rząd wie lepiej niż naród

krzyczy Goebbels na hitlerowskim wiecu

Wczoraj późnym wieczorem na wielkiej manifestacji partyjnej w Berlinie wygłosił minister Goebbels mowę, którą rozpoczął od ataku na dziennikarzy angielskich. Dalsze wywody ministra dotyczyły ścisłego kontaktu sfer rządzących z narodem w Niemczech. „Polityka nasza — mówił minister — ma na celu wyłącznie dobro narodu. WIELE ZAGADNIEŃ MOŻEMY JEDNAK ROZPATRZEĆ I OSĄDZIĆ LEPIEJ NIŻ NARÓD I DLATEGO NIEKTÓRE NASZE DECYZJE NIE ZAWSZE MOGĄ BYĆ ODRAZU ZROZUMIANE".

Po dłuższych wywodach na temat ciężkiej sytuacji gospodarczej Niemiec, wywołanej traktatem wersalskim, minister wspomniał również o ciasnocie obszaru niemieckiego.

Goebbels w mowie swej ograniczył się jedynie do ogólnikowego potraktowania poruszonych zagadnień.

Samoloty w płomieniach

W prowincji Mendoza w Argentynie w czasie ćwiczeń lotniczych w rzucaniu bomb do celu eksplodowała jedna z bomb na pokładzie samolotu, wskutek czego samolot spadł ze znacznej wysokości i spłonął. Wypadek spowodował zarazem eksplozję bomb transportowanych drugim samolotem, który również uległ doszczętnemu zniszczeniu. Obaj piloci zginęli straszną śmiercią w płomieniach.

Cesarz japoński

stanie na czele gabinetu wojennego

Utworzenie gabinetu wojennego pod nazwą „głównej kwatery cesarskiej" zostało definitywnie wyznaczone na dzień 10 listopada. W skład gabinetu wojennego wejdą ministrowie resortów obrony narodowej, szefowie sztabów generalnych armii i marynarki oraz wyżsi oficerowie. Przewodnictwo będzie spoczywało w rękach samego cesarza. Premier nie wejdzie w skład głównej kwatery cesarskiej, lecz będzie jedynie wzywany w razie potrzeby do wzięcia udziału w obradach. Na [illegible] prasy odbywa się ożywiona dyskusja w sprawie celowości utworzenia gabinetu wojennego. W kołach politycznych przeważa zdanie, że zarządzenie to mogłoby być usprawiedliwione dopiero po formalnym wypowiedzeniu wojny Chinom, podczas gdy koła wojskowe domagają się natychmiastowego utworzenia gabinetu wojennego.

Kłopoty sowieckich chłopów

z ciągłymi zmianami nazw miejscowości

Chłopi kilku rejonów okręgów moskiewskiego ,kałuskiego i t. d. zwrócili się do władz z prośbą, by nie karano ich za przypadkowe używanie dawnych nazw miejscowości zamiast nowych nazw rewolucyjnych. Przemianowania miejscowości są tak częste i nietrwałe, że popełnianie omyłek nie może być uważane za wystepek. Niektóre miejscowości zmieniły nazwy po 3—4 razy ,np. Jelisawietgrad — Zinowjewsk — Pierwomajsk i t. d. Tymczasem za każdorazowe użycie dawnej nazwy w mowie lub na piśmie chłop płaci wysoką karę. Tak np. mieszkańcy wsi Płochino, okręgu kałuskiego, przemianowanej na Proletarską zapłacili kar za używanie nazwy w łącznej sumie 7.000 rubli.

Kanał Wołga-Syberia

Na wiosnę 1938 r. Sowiety zamierzają przystąpić do realizacji wielkich robót inwestycyjnych w postaci budowy kanału Wołga-Syberia. Kanał ten przejdzie dolinami i przesmykami gór uralskich, przy czym w szeregu miejsc konieczne będzie przebicie tunelu. Z punktu widzenia gospodarczego, jak i obronnego, budowa kanału będzie miała wielkie znaczenie, albowiem połączy on zagłębie Donieckie z centrum przemysłu ciężkiego na Uralu oraz z Syberią, odciążając znacznie linie kolejowe. Budowa kanału Wołga-Syberia będzie trzecią z kolei tego rodzaju robotą w ZSSR, poprzednio bowiem zbudowano kanał Morze Bałtyckie — Morze Białe, oraz kanał Wołga - Mo[illegible]

Przesilenie w Belgii trwa

Kryzys gabinetowy w Belgii przedłuża się. Już drugi tydzień Belgia pozostaje bez Rządu. W piątek wieczór minister spraw zagranicznych Spaak, który otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu, odbył dłuższą konferencję z przewódcami bloku katolickiego, a następnie przyjął przedstawicieli partii liberalnej. Obe stronnictwa zastrzegły sobie decyzję w sprawie ewentualnego udziału w nowym gabinecie do dnia dzisiejszego

Napad na Sąd Okręgowy

W Kretyndze na Litwie dokonano na tamtejszy sąd rejonowy napadu. Sprawcy zrabowali około 3.000 litów. Charakterystycznym jest ,że obecny napad na sąd w Kretyndze jest już trzecim z rzędu. Podczas pierwszego napadu sprawcy ukradli szereg aktów i podpalili gmach sądowy, drugim razem ukradli również około 3.000 litów. Policji nie udało się dotychczas w żadnym wypadku wykryć sprawców.

Zygmunt Marek

Dnia 8 listopada mija sześć lat od chwili, gdy Dr. Zygmunt Marek, wódz krakowskiej klasy robotniczej — odbył ostatnią drogę na wieczny odpoczynek. Odszedł strudzony. Jak żołnierz ranny musiał się wycofać z pochodu klasy robotniczej. Ostatnie lata spędził — jako inwalida — w męce.

Zygmunt Marek był synem ludzi pracy, był synem idealnym — szczególną czcią i miłością otaczał ojca swego, ś. p. Jana Marka — ongiś sierżanta oddziałów powstańczych Langiewicza.

Z natury wyposażony w jasny rozum i serce dla ludzi, oddał życie swe na usługi Idei socjalistycznej.

W latach studenckich prezes Czytelni akademickiej przeszedł potem na szerszą arenę pracy publicznej. Szereg lat posłował Ziemi Sądeckiej, najpierw do wiedeńskiego parlamentu, potem do Sejmu Rzeczypospolitej. W życiu parlamentarnym zajmował coraz to inne odpowiedzialne stanowiska.

Jednocześnie oddawał się Marek pracy zawodowej — adwokackiej.

Sala sądowa stała się dlań trybuną. Niezapomniane są mowy Marka w borysławskich procesach strajkowych, potem w obronie Okołow[illegible] w której odsłonił krzywdę emigrującego chłopa i robotnika, niezapomnianą jest obrona Trudnowskiego, po którego uniewinnieniu przez Sąd przysięgłych obrzuciła publiczność Marka kwiatami. Obrazu tego czas nie zatarł.

W pamięci o Zygmuncie Marku dziwnie się łączy tamten okres z owymi chwilami, które poprzedziły śmiertelną jego chorobę. Nie było już mu danem do zdrowia powrócić.

Z. Marek był człowiekiem wielkich talentów, mógł iść drogą, którą nazywają słoneczną drogą życia. Wybrał drogę cierniową. Dochował wierności ideałom swej młodości. Długo mógł jeszcze służyć Sprawie, a odszedł przed czasem.

Był człowiekiem wielkiej dobroci i subtelności—choć dla pozoru czasem słowem żartobliwym się od ludzi odgradzał.

Smutne były jego ostatnie lata. Najtroskliwsza opieka rodziny nie zdołała przywrócić tow. Z. Marka do zdrowia.

Na nie długi czas przed śmiercią pożegnałem go w Zakopanem.

Wysmukłał, na twarz wróciły niemal rysy młodzieńcze, niebieskie oczy patrzyły spokojnie — tylko uśmiech zaginął.

I słowa jego się rwały. Słowa Zygmunta Marka ciężko się ze sobą wiązały.

Urwała się muzyka jego słowa; jakby grom uderzył w struny drogocennego instrumentu.

Na akademii krakowskiej cytował tow. Liberman słowa Marka wypowiedziane w chwili smutku i choroby: „Popłaczą i zapomną".

Jednak tow. Dr. Zygmunt Marek *żyje w pamięci tych wszystkich, którzy w politycznym i codziennym życiu się z nim w pracy spotykali*, żyć będzie w masach, którym przewodził, dla których czynił ofiarę życia swego.

J. BROSS.

To „Puck" zawinił że „Transport" zatonął

Przed Izbą Morską Sądu Okręgowego w Gdyni odbyła się w trybie przyśpieszonym rozprawa o awarię małego parowca „Transport" ,który zatonął przed kilku dniami w jednym z basenów portu gdyńskiego na skutek zderzenia się z parowcem „Puck". Izba Morska orzekła, że winę za wypadek ponosi dowództwo statku „Puck" z powodu nieostrożnego manewrowania statkiem w nieodpowiednim miejscu.

Prace nad wydobyciem statku „Transport" zostały już wykończone. Przy pomocy holownika „Tytan" i „Bizon", kilku nurków oraz pływającego dźwigu stoczni gdańskiej statek udało się wyciągnąć na brzeg przy kanale przemysłowym. Wydobyty wrak statku ma silnie uszkodzoną burtę.

Ślady człowieka przedhistorycznego na Polesiu

Między jeziorami Sporowskim, Białym i Czarnym w powiecie Kosowskim natrafiono na ślady człowieka przedhistorycznego.

„Młodzi Idą"

W środę ukaże się powiększony 12 stronicowy numer „Młodzi Idą" poświęcony rocznicy Rządu Ludowego i pamięci tow. tow. Ignacego Daszyńskiego i Jerzego Michałowicza.

Numer zawiera barwną i urozmaiconą treść, liczne artykuły, felietony i notatki.

Cena tylko 10 gr.

Nadsyłajcie zamówienia!

Nr. 11 „Gromady"

Ukazał się Nr. 11 „GROMADY" organu Czerwonego Harcerstwa.

W numerze znajdujemy szereg interesujących młodzież artykułów, kącik esperancki, Gazetkę ścienną, opowiadania, dział gier i zabaw i wiele dobrze wykonanych barwnych ilustracji.

Szata zewnętrzna — estetyczna.

Cena numeru tylko 20 groszy.

Pokwitowanie

T. U. R. kwituje:

Na cele oświatowe dla Zarządu Głównego TUR tow. Antoni A. Górecki z Cagnac les Mines 8 zł. 75 gr.

NA PRACOWNIKÓW Z. N. P.

R. W. z Sochaczew zł. 5.—.

Zebrane przez Wileński TUR. Zł. 13.35.

Wkłady oszczędnościowe P. K. O. w październiku 1937 r.

W miesiącu październiku wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują dalszy znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 4.680.927 zł., osiągając na dzień 31 października 1937 r. sumę zł. 741.749.444.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się bardzo znacznie liczba oszczędzających w P.K.O. W ciągu października b. r. P.K.O. wydała 117.142 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych wynosiła na dzień 31.X. 1937 r. ogółem 2.772.268.

„Spokój" na Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego

W piątek, 5 b. m. miało się odbyć o godz. trzynastej zebranie informacyjne Akademickiej Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży U. J. P. w Warszawie. Kuratorem stowarzyszenia jest prof. M. Michałowicz. Ja byłem zaproszony do uczestnictwa przez Zarząd Stowarzyszenia. Zebranie nie odbyło się wcale. Sala była „zmajoryzowana" od samego początku przez zwolenników ONR-u, którzy wyciem i hałasem uniemożliwili Prezydium prowadzenie obrad. Obficie przy tym rozrzucano ulotki i w kulminacyjnym punkcie puszczono w ruch świece gazowe. Następnie awanturnicy udali się na dziedziniec, obsadzając wyjście na Krakowskie Przedmieście i na Oboźną i odgrażając się głośno, że nie wypuszczą prof. Michałowicza. Jedynym przedstawicielem władzy urzędującej był audytor, którego właściwe zadania nie są mi dokładnie znane, ale który w zachowaniu swym daleki był od równowagi umysłu, niezbędnej dla przedstawiciela władzy. Dość powiedzieć, że zapomniał, czy nie wiedział, którędy można wyjść z Uniwersytetu. Pociągnięcie winnych do odpowiedzialności widocznie w tym wypadku nie wchodziło w zakres jego czynności. Ograniczył się bowiem tylko do namawiania nas, żebyśmy czekali. Żałuję, że całe to zajście nie miało ubocznych świadków, zwłaszcza z kategorii tych, którzy są wyznawcami silnej władzy w Polsce. Tym razem władza była całkowicie w ręku awanturników, którzy gospodarowali w Uniwersytecie jak sami chcieli. Nie trzeba chodzić zresztą do Uniwersytetu. Może kto kiedy ze świata, dzierżącego władzę, przejdzie się po Nowym Świecie i Alejach Jerozolimskich pomiędzy godziną 17 a 18. Usłyszy wycia, w których okrzyk „precz z Żydami" będzie najłagodniejszym wyrazem nastroju demonstrantów Można także, jadąc tramwajem, dostać ulotkę, rozdawaną pasażerom, zapewniającą o bliskim przełomie „narodowym", z podaniem adresu, gdzie się mają zgłaszać na zebrania zwolennicy konsolidacji narodowej. Podana jest także godzina. Nie wiem, czy zebranie to dla zapraszanych przez ulotkę przygodnych uczestników było przed tym zgłoszone u władz. Rej w tych wszystkich poczynaniach wodzi młodzież akademicka. Tak wygląda „uspokojenie" jej umysłów w chwili obecnej.

PROF. Z. SZYMANOWSKI.

„Plebiscyt"

Rektor Uniwersytetu lwowskiego postanowił rozwiązać sprawę sporu o oddzielne ławki dla studentów Żydów, drogą ogłoszenia „plebiscytu" wśród studentów. W terminie od 6 do 10 listopada zainteresowani złożyć mają w rektoracie odpowiednią deklarację, w której oświadczą, czy chcą siedzieć oddzielnie z młodzieżą wszechpolską, czy pragną siedzieć razem ze studentami - Żydami, albo też czy w ogóle nie chcą siedzieć ani z Żydami ani z młodzieżą wszechpolską tylko oddzielnie. Każdy student będzie musiał deklarację podpisać imieniem i nazwiskiem, podając rok i wydział. Rektor przeprowadzi na tej zasadzie podział miejsc w poszczególnych salach wykładowych.

(ATE).

Nauczycielstwo a sprawa Z.N.P.

Otrzymaliśmy komunikaty następujące:

WEJHEROWO.

W związku z rozwojem wypadków w Związku Nauczycielstwa Polskiego, sprawozdawcze zebranie Oddziału Powiatowego Morskiego ZNP w Wejherowie w dn. 24 października b. r.:

1) wzywa zarządy okręgowe Związku N. P. by nie ulegały naciskowi i nie pozwoliły wciągnąć Związku N. P. na służbę jakiejkolwiek partii politycznej;

2) zapewnia, że żaden z członków zorganizowanych w Ogniskach, organizacyjnie podległych Oddziałowi Powiatowemu Morskiemu ZNP, jako osoba prywatna nie wstąpi do szeregów organizacji politycznej, która usiłowała rozbić ZNP, a nauczyciela zdegradować do roli agitatora partyjnego;

3) wyraża pełne zaufanie członkom zawieszonego Zarządu Gł. ZNP.;

4) domaga się od mianowanego kuratora p. Musioła, by ograniczył się li tylko do czynności określonych odpowiednimi rozporządzeniami, jeśliby zaś kurator p. Musioł zakres swych kompetencji przekroczył, domagamy się pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej z obowiązującego kodeksu karnego.

PŁOCK.

Członkowie Zarządu Powiatowego ZNP obecni na posiedzeniu w Płocku w dn. 31 października 1937 r. zwrócili się z pismem do Pana Ministra W. R. i O. P. z następującym oświadczeniem:

Zarząd Główny ZNP cieszy się naszym i ogółu członków zaufaniem a zawieszenie go i wyznaczenie działacza partyjnego na kuratora Związku uważamy za akt specjalnie boleśnie krzywdzący ZNP.

Wobec powyższego prosimy Pana Ministra o naprawienie wyrządzonej krzywdy przez:

1) odwołanie kuratora i natychmiastowe przywrócenie normalnych warunków pracy i działania Z. N. P.;

2) położenie kresu złośliwej i oszczerczej kampanii zohydzającej nauczyciela w oczach młodzieży i społeczeństwa".

Oświadczenie

Otrzymaliśmy oświadczenie następujące. *Red.*

W numerze „Słowa" z dnia 5 b. m. w sprawozdaniu telefonicznym z Warszawy podano stek fałszywych, a jednocześnie usiłujących zniesławić ogół pracowników „Dziennika Porannego" informacji.

Złośliwy oszczerca twierdzi, że:

1) rzekomo w naszym wydawnictwie odbyło się zebranie, rozpoczęte od antypaństwowych okrzyków i odśpiewania przy wzniesionych w górę pięściach „Międzynarodówki";

2) rzekomo Zarząd „Dziennika Porannego", chcąc wywołać strajk sprowadził swoich ludzi, którzy twierdząc, że są przysłani przez Z. N. P. poczęli usuwać dawnych pracowników i zajmować ich miejsca.

Te same twierdzenia o charakterze wyraźnej denuncjacji znalazły się w tytule cytowanej informacji, brzmiącym **„Przy dźwiękach Międzynarodówki i wzniesionych pięściach"**. Wszystkie te rzekome informacje są od początku do końca **zmyślone**.

Ogół pracowników „Dziennika Porannego" znajduje się w ciężkich zmaganiach nietylko o własny byt materialny, ale i o wolność prasy. W tych warunkach napaść denuncjanta ze „Słowa" wileńskiego nabiera szczególnego posmaku. Zdają sobie z tego sprawę niewątpliwie nie tylko nasi przyjaciele, ale nawet i przeciwnicy ideologii, którą pismo nasze reprezentuje.

Przeciwko p. Stanisławowi Mackiewiczowi, który jako redaktor naczelny „Słowa", dopuścił do umieszczenia w swoim piśmie tego oszczerstwa, występujemy na drogę sądową.

Do wszystkich wydawnictw bez różnicy poglądów politycznych zwracamy się o przedruk powyższego oświadczenia.

W imieniu 46 pracowników redakcji i administracji „DZIENNIKA PORANNEGO"
ANTONI WIECZORKIEWICZ
J. WIĄCEK.

Na dzień dobry

Złudzenia dobrego pana

Przyszedł do nas starszy, miły z wyglądu pan. Duch Boży miał w oku, a miód w ustach.

Nie gniewajcie się, powiada, kochani, przyszedłem do was nie z własnej woli. Choć z drugiej strony wysoki urząd, jaki mi powierzono, jest tak zaszczytny i tak... opłacalny, że byłoby zbrodnią go nie przyjąć. A ja, powiada dobrutki pan w okularach, uwielbiam i podziwiam lud pracy, demokrację, wszelkiego rodzaju związki zawodowe i w ogóle. Przepadam, kochani, za różnymi takimi sztuczkami, całe życie swe poświęciłem na te historie. Ideały!... Ach, mój Boże, kocham ideały. Teraz proszę was, idźcie do domu. Nie ma potrzeby tu siedzieć. Sami zważcie: warunki nie higieniczne, ciasno, spać niema gdzie, żywności brak. Panów żyjących z pióra w ogóle tu nie potrzebuję, a spośród innych pracowników wybiorę sobie kilku do pomocy dla ułatwienia moich wzniosłych czynności. No, idźcie, a nie to siłą. Na zbity łeb z krętych schodów. Od dziś ja tu rządzę.

Wysłuchaliśmy tej pięknej mowy, powiedzieliśmy z uczuciem, zresztą bez patosu kilka słów w odpowiedzi i zostaliśmy.

Nie jest tak źle, nie. Ludzie drzwiami i oknami się pchają. Ciastka przynoszą, kiełbasę, chleb, owoce. Papierosów tylko nie ma, i co się tyczy gazet, to nie wyobrażacie sobie nawet, jak wygodne posłanie można sobie z nich ułożyć. „Czas" szczególnie nadaje się na przykrycie: jest ciepły i wcale przyjemny w otknięciu. „Mały" zastępuje z powodzeniem édredon, popołudniówki, jak „Goniec" i „Wieczór" starannie ułożone pod głowę, wywołują marzenia senne. Do żadnych potrzeb nie nadaje się „Słowo", ale o nim i mówić przykro.

Czynności też są odpowiednio podzielone. Ja naprzykład jestem dowódcą sił zbrojnych. Zmiana warty odbywa się z przyjętym w całym świecie ceremoniałem.

W dzień zajęcia, wieczorem wspólne rozrywki kulturalne, śpiewy, dancing. O północy łamiemy numer dla użytku wewnętrznego. Chodzimy przykładnie parami na ciekawsze procesy sądowe.

Wyobraźcie sobie taki obrazek. Z jednej strony siedzą starzy, zasłużeni działacze związkowi, wybitni kierownicy ruchu młodzieżowego, społecznego, zawodowego, z drugiej — dwóch młodych panów, dla których wedle słów mec. Zaborskiego, urzędową inwestyturą jest starostwo, a którzy występują w imieniu i w obronie 53 tysięcy nauczycieli.

Nie tamci, którzy zgodną wolą wielotysięcznej gromady zostali wybrani na swe stanowiska, którzy cieszą się ogólną sympatią, pełnym zaufaniem i szacunkiem, a ci dwaj nikomu bliżej nieznani, pozbawieni jakiegokolwiek poczucia odpowiedzialności, którzy... Ech, nie warto kwalifikować. Wstyd.

A zresztą tak czy owak, „myśli w niebo lecącej ich wzrok nie dosięże".

Wiecie przecież: zwycięży nie siła, jeno mała garść.

Przyjdzie i taki moment, że sympatycznego, milutkiego pana odprowadzimy w triumfalnym pochodzie, z własną orkiestrą, młody pan, który MUSIAŁ, odejdzie wreszcie sam, pod nakazem chwili. Wszystko to bowiem są wartości przemijające. To nie my się łudzimy. Łudzą się ci, którzy nie widzą, czy nie chcą widzieć rzeczywistości.

My zaś wiemy, że prawda i słuszność jest po naszej stronie.

Ślemy wam, drodzy, najlepsze pozdrowienia i słowa otuchy.

WAL.

Nauka historii

Dziewiętnaście lat temu ukazał się w Lublinie Manifest **Tymczasowego Rządu Ludowego Rzeczypospolitej Polskiej.** Była to proklamacja uroczysta faktu, że oto **Polska powstaje z grobu** nie z łaski któregokolwiek mocarstwa zaborczego, lecz z własnej, **samodzielnej** woli. Było to zarazem stwierdzenie, że Polska powstaje, jako **Rzeczpospolita Ludowa,** że masy pracujące wsi i miast biorą na siebie odpowiedzialność za przyszłość, za byt, za losy Ojczyzny. Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi przypadł w udziale ten zaszczyt ogromny, że został on ministrem spraw wojskowych **pierwszego** Rządu Polski **naprawdę** niepodległej.

***

Manifest „Rządu Lubelskiego" położył kres całej przegranej grze obozu „aktywistycznego". Zamknął drogę dla prób „opanowania sytuacji" przez tak zw. obóz narodowy. Obóz „narodowy" wyglądał zresztą wtedy zgoła inaczej, niż dzisiaj. Wszak deklaracja ostatnia „Rządu" pp. Świeżyńskiego i Chrzanowskiego zapowiadała przekazanie władzy stronnictwom, które są organizacjami politycznymi Świata Pracy.

***

Bo taka jest **nauka historii.**

Ilekroć zegar dziejów wybija „godziną dwunastą", — tyle razy znikają ze sceny wszelkie „gierki" misterne, kombinacje „kulisowe", „racje stanu" zmużonych dyplomatów i td., itp. Widownię oświetla blask **rzeczywistych sił,** istniejących w kraju **rzeczywistym.** Wtedy dokonywują się zdarzenia o znaczeniu historycznym. Biada mężom stanu, wodzom i politykom, którzy nie umieli dotychczas zrozumieć i odczuć do głębi tej **nauki historii.**

***

Nad nami w Polsce wisi stale jedno niebezpieczeństwo: jest to łatwość, z jaką nasz obóz „narodowy" ulega wpływom państw sąsiednich. Nie w sensie „agentur" i t. p.; takich oskarżeń, jako metody walki politycznej, nie używam w stosunku do nikogo. Chodzi mi o swoisty, znany w socjologii i w psychologji zbiorowej, proces **asymilacji psychicznej,** taki jakiś rodzaj **biernego naśladownictwa.**

Proszę — parę przykładów.

W okresie wojny światowej „Orientacja rosyjska". Rozumiem. Zła czy dobra — myśl polityczna. Ale po co kwiaty dla pułków kozackich na ulicach Warszawy? Po co „tłómaczenie", że polityka hr. Bobrińskiego we Lwowie — to smutna konieczność wojenna? Po co fetowanie pułków syberyjskich? Po co konferowanie ze Stürmerem?

Po odzyskaniu Niepodległości. „Orientacja koalicyjna". Rozumiem. Ale po co płaszczenie się nieustanne? Po co przeciwstawianie generałów francuskich dowódcom polskim? Po co ów irytujący każdego z pośród nas ton, „ubogiego krewnego"? To specyficzne podbieganie z boku na czubkach palców i przymilne zaglądanie w oczy: czy aby mój Pan jest ze mnie zadowolony.

Teraz z kolei — **„orientacja faszystowska".**

Czytelnik bezstronny naszej prasy „narodowej" i płacze i śmieje się jednocześnie. Mussolini i Hitler wyrastają do roli „kierowników ludzkości". Rewolta gen. Franco, skierowana **pośrednio w sposób** oczywisty przeciwko polskim interesom państwowym, **cieszy się bezinteresownym poparciem** moralnym „**patriotów**" polskich. Cała obyczajowość, cała frazeologia, cała **nomenklatura** hitleryzmu jest przeflancowywana na grunt polski bez reszty i... bez wstydu. Związek Młodej Polski **wypożycza nawet od hitlerowskich „sztafet ochronnych" nazwę** dla swoich własnych „drużyn ochronnych". Człowiek rozkłada ręce...

***

Otóż Manifest **Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie,** manifest z przed dziewiętnastu laty, był tak samo proklamacją **polskiej samodzielności kulturalnej i psychicznej.**

Bo widzicie, panowie „narodowcy" (od „Ozonu" do O.N.R. po przez Stronnictwo Narodowe), my **należymy** do Międzynarodówki Socjalistycznej i **jesteśmy dumni z tego, że do niej należymy.**

Ale my — w **naszej** Międzynarodówce stanowimy czynnik **równorzędny** i samodzielny. Łatwość zaś, z jaką postępuje u Was proces **asymilacji psychicznej** z ideami, pojęciami i metodami pracy hitleryzmu niemieckiego, staje się stopniowo **niebezpieczeństwem poważnym** dla Państwa Polskiego, dla Państwa, które powstało z grobu dziewiętnaście lat temu w Lublinie.

***

To jest druga **nauka historii.**

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

MAŁY FELIETON

Kryzys nauki

Z okien [illegible] mieszkania widać dziedziniec domu, w którym mieści się męskie gimnazjum.

Na dziedzińcu przyrządy sportowe i gimnastyczne. Nie będę ich szczegółowo wymieniał, ażeby nie skompromitować się, w tych sprawach bowiem jestem kompletnym analfabetą.

W tych czasach, gdy ja chodziłem do szkół, w rozkładzie lekcyj mieliśmy tylko raz na tydzień godzinę szwedzkiej gimnastyki. I na tym koniec. Owszem, znano już bokserów, ale to była sekta w Chinach, która powstała przeciwko cesarzowej. Bieg na przełaj urządzali przez Ocean Atlantycki kasjerzy - defraudanci, a koszykówką czyli koszykowem nazywano nielegalne zarobki służby domowej przy zakupach na targowisku.

W tych granicach zamykał się sport.

Teraz, o którejkolwiek porze dnia wyglądam na dziedziniec szkolny, chłopcy zawsze bądź skaczą, bądź rzucają piłkę, bądź ją kopią i z głęboką troską myślę, kiedy biedactwa te mają czas na prawdziwą naukę? A przecież od tych moich szkolnych czasów, jakże zbogaciła się nauka! Ileż to nowych dziedzin przybyło! Samej historii ile przybyło! A rad, a radio, a promienie Roentgena, a telegraf bez drutu, a telewizja, a ileż przybyło nowych pierwiastków? A rasizm to pies?

Gdy przed paroma dniami podzieliłem się tymi spostrzeżenia[illegible] przyjacielem, ten mi odparł:

— Mój kochany, czasy obecne nie nadają się na ślęczenie nad książkami. Gdy za naszych szkolnych czasów któryś z nas zaniedbywał się w nauce, ojciec mu groził: „Jak nie będziesz się uczył, to cię oddam do szewca do terminu". Dziś taka groźba jest nieaktualna, ponieważ dobry szewc musi coś umieć, ale chłopiec, który się niczego nie nauczył, może z czasem zostać wodzem narodu.

— A poza tym — ciągnął dalej mój rozmówca — po co się uczyć, gdy nauka jest wciąż w stanie płynnym. Jak tu naprz. uczyć się geografii, kiedy od 23 lat mapa świata wciąż się zmienia? To, co wczoraj było różowe, dzisiaj jest niebieskie, a jutro może być zielone, żółte lub z powrotem różowe. Kto mi powie, do kogo będzie należał za rok Szanghaj, albo czyją będzie za dwa lata Palestyna? A w ortografii? Ten sam uczeń, który przed rokiem dostał niedostateczny stopień za to, że zamiast Danja napisał Dania, w tym roku dostał również niedostateczny stopień dlatego, że napisał Danja. A kto mi zagwarantuje, czy za rok jakaś komisja ortograficzna nie zadekretuje, że Dania należy pisać przez dwa F?

Nawet nauki ściśle przestały być ścisłymi. My naprz. powiadamy, że dwa razy dwa jest cztery. [illegible] nie koniecznie pięknego poranka grupa młodzieży narodowo-radykalnej występuje z rewelacją, iż twierdzenie jakoby dwa razy dwa było cztery, jest wymysłem żydo - komuny, popieranym przez loże masońskie całego świata. W rzeczywistości zaś dwa razy dwa jest pięć i tylko Żydzi oraz komuniści przez tysiącolecia oszukiwali rasowych aryjczyków, zarabiając na każdych pięciu po jednym, t. j. 20 proc., co jest niedopuszczalną lichwą. Zaczyna się walka o tabliczkę mnożenia. Przez ulice przeciągają pochody z transparentami, na których wielkimi jak wół cyframi wymalowane jest 2×2=5. Stare podręczniki szkolne z dawnymi tabliczkami mnożenia spala się na stosie. Spaleniu ulegają dzieła Newtona, który był Żydem, bo nazywał się Izaak, a „ABC" występuje z rewelacyjnym artykułem, że przereklamowany matematyk grecki Archimedes wcale nie był Grekiem i nie nazywał się Archimedes, lecz Pinkus Rabinowicz i pochodził z Szydłowca.

— Walka o tabliczkę mnożenia zaognia się coraz bardziej. Wreszcie wkracza władza i oświadcza, że nie idzie ani z lewicą, ani z prawicą, lecz trzyma się złotego środka, po czym ogłasza, że dwa razy dwa to cztery i pół!

Mój przyjaciel ma rację. W takich czasach nie warto się uczyć. Chodźmy kopać.

ULTIMUS.

Ze świata kultury

SERCE NA WSCHÓD JANTY - POŁCZYŃSKIEGO.

Znany podróżnik i autor wielu książek podróżniczych, Aleksander Janta - Połczyński powrócił do poezji. Janta - Połczyński, który ongiś zadebiutował jako młodociany kochanek muz, sprzeniewierzył się im oddawna, rozjeżdżając po całym świecie. Od niejakiego czasu były poeta osiadł w Japonii, oczarowany widokiem kwitnących wiśni i ...zgubił swoje serce. „Serce na wschód" — oto poetyckie resume ostatnich przeżyć Janty-Połczyńskiego, które ukaże się na Gwiazdkę w formie luksusowego tomiku znanego wydawnictwa Kuglina w Poznaniu. Tomik ten, jak zresztą wszystkie wydawnictwa Kuglina, będzie swojego rodzaju ewenementem bibliofilskim: drukowany jednostronnie, na oryginalnym, jedwabnym japońskim papierze, przy użyciu druku przypominającego system japoński, ozdobiony graficznie również w japońskim stylu. „Serce na wschód" ukaże się w nakładzie zaledwie — stu egzemplarzy!

KOBIETY PISZĄ.

Nakładem wyd. F. Hoesicka ukaże się niedługo ciekawa praca znanej autorki, redaktorki tygodnika „Bluszcz", Stefanii Podhorskiej - Okołów, p. t. „Kobiety piszą". Książka ta, bogato ilustrowana, zawierać będzie dwanaście portretów wybitnych Polek, które zdobyły sobie w polskiej literaturze poczesne miejsce, a więc Eliza Orzeszkowa (będzie to rozdział wstępny p. t. „Renesans Orzeszkowej"), dalej Bronisława Ostrowska, Maryla Wolska, Zofia Rogoszówna, Kazimiera Iłłakowicz, Maria Jasnorzewska - Pawlikowska, Zofia Nałkowska, Maria Dąbrowska, Zofia Kossak - Szczucka, Ewa Szelburg - Zarembina, Maria Kuncewiczowa i Hermina Naglerowa. W tekście umieszczone będą fotografie wspomnianych pisarek.

PISARZE UKRAIŃSCY I LITERATURA STAROŻYTNA.

Każda literatura nowożytna wiele zawdzięcza pisarzom starożytnym, zarówno greckim, jak i rzymskim: nie [illegible] wprost dzieła, w którym nie można by było wykazać zależności treściowej lub formalnej od świetnych niedościgniowych klasyków, w najlepszym słowa tego znaczeniu. Literatura ukraińska [illegible] w sobie wiele pierwiastków starożytnych, które dopiero współcześni uczeni starają się posegregować i wy[illegible] nąć odpowiednie wnioski. Ostatnio [illegible] zało się kilka wartościowych prac o charakterze porównawczym i ogólnym, [illegible] dzy innymi Sonewyćkyj ogłosił dwie broszury: w pierwszej odpowiedział na pytanie: „Dlaczego Grecja stała się kolebką naszej kultury?" — dzięki swojemu charakterowi demokratycznemu; w drugiej wykazał historyczne „Posłannictwo Rzymu", płynące z hartu, dyscypliny i kultu dla państwa.—Eugeniusz Hrycak uwypuklił wpływy największego z poetów rzymskich w pracy „Horacyj w ukrainskij literaturi", Pełeński zajął się wpływami Owidiusza, J. Muszak wydał [illegible], w którym [illegible] poczynania poety ukraińskiego, twórcy [illegible] „Ukraina" wzorowanego na [illegible] Kulisz zamierzał napisać wielki [illegible] rusko-ukraińskie [illegible] niejszych do wystąpień Mazepy; postanowił zebrać wszystkie pieśni ludowe, dumy o charakterze historyczno-rycerskim z tych epok, a luki uzupełnić własnymi pieśniami. W drugim studium „Hreckyj bajkar Aisop i Franko" J. Muszak wykrył wpływ najsłynniejszego bajkopisarza świata na twórczość utalentowanego pisarza — Ukraińca, który dawał piękną poetycką przeróbkę bajek Ezopa (Zbiór bajek i przypowieści Franki „Koły szcze zwiri gowiryły"). Powyższe wydawnictwa najlepiej świadczą o rozwoju badań wpływów klasycznych na literaturę ukraińską.

STALINOWSKA HISTORIA REWOLUCJI ROSYJSKIEJ.

Paryskie wydawnictwo „Editions Sociales Internationales" wydaje tłumaczenie francuskie rosyjskiego oryginału p. t. „Histoire de la revolution russe". Historia rewolucji rosyjskiej napisana została przez Maksyma Gorkiego, Mołotowa, Woroszyłowa, Kirowa i A. Iwanowa oraz samego Stalina. Całość obejmuje pięć tomów. Pierwszy tom, obejmujący okres do lipca 1917 i drugi, zajmujący się wypadkami pomiędzy lipcem a październikiem 1917, ukażą się jeszcze w tym roku. Następne tomy zapowiedziane są dopiero na rok przyszły.

Refleksie

Kultura

Ludzie ustawicznie dążą do coraz wyższego szczebla kultury. Zapewniają o tym wszystkie narody, państwa i poszczególne jednostki; szczycą się postępami i zdobyczami kultury rządy — i słowo „kultura" nie schodzi dziś ze szpalt wszystkich dzienników świata.

Tylko są państwa i rządy, które kulturę swą widzą w tym, że nie mają już analfabetów, że wszyscy ich obywatele są syci, odziani i wolni, że kryminały ich pustoszeją coraz bardziej i coraz mniej jest zbrodni i przestępstw: narody pracowite i spokojne;—i są rządy i państwa, trawione wiecznym niepokojem swych władców, którym wystarcza zapewnianie głodnych i ciemnych obywateli o gotowości do największych ofiar, byle tylko wytępić barbarzyństwo.

Kultura i postęp! — dla nich poświęcić trzeba wszystko!

A więc w imię „wielkiej misji kulturalnej i cywilizacyjnej" napada się na pół dzikich, niekulturalnych Abisyńczyków, — niszczy się ich lepianki, urągające wszelkim pojęciom o kulturze,—morduje się ich „kulturalną" i nowoczesną bronią gazów trujących,—odbiera się im niepodległość i wolność, a gdy się „buntują" — wycina się ich tysiącami w pień... dla kultury i postępu.

W imię „postępu" napada się na „zacofańców" chińskich i burzy się ich odwieczne piękne miasta, pozostawiając poza sobą zgliszcza, zniszczenie, dziesiątki tysięcy trupów, złowieszczenia i nędzę. Dla dobra kultury i obrony przed barbarzyństwem bombarduje się własną stolicę kraju, w której mieszczą się bezcenne skarby sztuki,—burzy się kościoły i otoczone urokiem święte miasto Guernica, w którym od wieków modlili się zacofani Baskowie; — pali się na stosach dzieła, które wczoraj jeszcze były dumą najwyższych myślicieli i pisarzy niemieckich, — zamyka się w obozach koncentracyjnych ludzi, których jedyną winą było, że mieli inne przekonanie o kulturze i że mieli odwagę mówić to publicznie;—męczy się tych, którzy się nie ugięli i mierzy się ich wytrzymałość najbardziej wymyślnymi karami,—uprowadza się cichaczem opornych,—bije się ich tak długo, aż się ich złamie psychicznie, a wówczas złamanych zmusza się do plucia na byłych towarzyszy, — bije się ich tak długo, aż przyznają się sami publicznie do popełnionych „błędów" i „zbrodni".

A w końcu dla „szczęścia ludności" i dla „dobra kultury" wiesza się, ścina i rozstrzeliwuje—z sądem lub bez sądu — i prowokuje się zbrodnie...

NA SZCZĘŚCIE JEDNAK, — OBOK TEJ KULTURY NOWOCZESNEJ — KULTURY PANOWANIA NAJDZIKSZYCH INSTYNKTÓW STADA, KTÓRA NISZCZY, UJARZMIA, PRZYTŁUMIA, GLAJCHSZALTUJE I WYPEŁNIA CAŁY KRAJ TĘPYM ODGŁOSEM MIAROWYCH KROKÓW ŻOŁDACTWA,—OBOK KULTURY TOTALIZMU, KULTURY BATA, PRZEMOCY I GWAŁTU—TĘTNI RÓWNIEŻ WIECZNA I NIGDY NIESPOŻYTA KULTURA CZŁOWIEKA, KTÓRY CHCE STWARZAĆ WIEDZĘ I SZTUKĘ, CHCE OKIEŁZNYWAĆ SIŁY PRZYRODY I STAWIA PONAD WSZYSTKO WOLNOŚĆ MYŚLI LUDZKIEJ I SPRAWIEDLIWOŚĆ, — KULTURA, KTÓRA CHCE ZAPEWNIĆ CAŁEJ LUDZKOŚCI PIĘKNO, WYGODĘ I UŻYWANIE DÓBR, WYRWANYCH NATURZE.

w. f.

Książka Brunona Mussoliniego

O synach Duce da się powiedzieć, że niedaleko jabłka padły od jabłoni.

Jeden z synów Benita Mussoliniego jest lotnikiem. Brał udział jako lotnik w podboju Abisynii, a także walczył w Hiszpanii. Pojawiły się nawet pogłoski, iż samolot młodego Mussoliniego został zestrzelony, ale prawdopodobnie są to fałszywe pogłoski, gdyż i pod tym względem jabłko nie padło daleko od jabłoni, a wiadomo, że sam Duce nigdy nie był ryzykantem.

Ten to Bruno Mussolini napisał książkę, w której opisuje swoje bohaterskie wyczyny w wojnie abisyńskiej. Książkę tę włoskie min. oświaty zaleca do czytania we wszystkich włoskich szkołach.

Z książki tej cytujemy kilka ustępów:

„Bombardując wioski abisyńskie, osiągałem tylko częściowy efekt, może dlatego, że oczekiwałem wielkich wybuchów, takich, jakie oglądamy w filmach amerykańskich. Niestety, abisyńskie chaty, budowane z wikliny, nie dają satysfakcji bombardującym" (str. 28).

„Małe bomby zapalające dają efekt. Bądź co bądź widać dym i ogień. Z całą świadomością podpaliliśmy całą strefę. Ludzi tam nie było". (Str. 39).

„Nigdy nie miałem przyjemności widzieć pożar. Może dlatego właśnie, że ktoś słyszał o tej luce w moim wychowaniu, 11 szwadron otrzymał rozkaz podpalenia całego odcinka bombami zapalającymi... Musieliśmy podpalić lasy, pola, wioski... Zaledwie bomba dotknęła ziemi, już widać było biały dym. Wnet ukazały się płomienie. Paliła się trawa. Myślałem o zwierzętach, które, o Boże, uciekały przed pożogą.

Gdy zapas bomb wiszących wyczerpał się, zacząłem rzucać ręczne bomby. To było bardzo zabawne. Nie było łatwo trafić w zagrodę otoczoną wysokimi drzewami. Trzy razy z natężeniem całej uwagi celowałem i dopiero za trzecim razem zapaliła się słomiana strzecha. Zamieszkali tam Abisyńczycy wyskoczyli z domu i biegali, jak szaleni" (str. 77).

Lecieliśmy do D... Tam odbywał się targ, na którym zebrało się dużo narodu. Rzuciliśmy na nich trochę bomb" (str. 45).

„Otoczeni kołem ognia, zginęło w płomieniach około 5000 Abisyńczyków. Wyglądało to jak piekło. Dym wzbił się na znaczną wysokość, a płomienie jeszcze zaróżowiły zachodzące słońce" (str. 92).

Z książki, z każdego jej wiersza, bije jakaś krwiożerczość, sadyzm i lubowanie się w mordowaniu „dzikich" Abisyńczyków. I tę książkę zaleca się jako czytankę dla szkół!

SPROSTOWANIE.

Do sprawozdania ze sprawy „Dziennika Porannego" we wczorajszym numerze wkradła się omyłka. Z ramienia wydawnictwa występowali adwokaci Pawłowski i Zygmunt Nagórski, co niniejszym prostujemy.

Po latach dziewiętnastu

Manifest Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie

Nad skrwawioną i umęczoną ludzkością wschodzi zorza pokoju i wolności. W gruzy walą się rządy kapitalistów, fabrykantów i obszarników, rządy militarnego ucisku i społecznego wyzysku mas pracujących. Wszędzie lud pracujący dochodzi i do władzy. I nie zaświta lepsza dola nad narodem polskim, jeżeli rdzeń i olbrzymia jego większość, lud pracujący, nie ujmie w swoje ręce budowy podwalin naszego życia popolitycznego i państwowego. Nie może losem narodu polskiego nadal kierować Rada Regencyjna, przez obce i wrogie czynniki nam narzucona, która swoją ugodową i reakcyjną polityką, oddając jednocześnie niemal dyktatorską władzę w ręce austriackiego żołdaka, Rozwadowskiego, pcha naród polski ku przepaści.

ŁUDU POLSKI, POLSKI CHŁOPIE i ROBOTNIKU.

JEŻELI CHCESZ ZAJĄĆ NALEŻNE CI MIEJSCE W RODZINIE WOLNYCH NARODÓW, JEŻELI CHCESZ BYĆ SAM GOSPODARZEM NA SWOJEJ WŁASNEJ ZIEMI TO MUSISZ W SWOJE RĘCE UJĄĆ WŁADZĘ W POLSCE, MUSISZ SAM BUDOWAĆ GMACH NIEPODLEGŁEJ i ZJEDNOCZONEJ LUDOWEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

W przekonaniu, iż sprostasz temu wielkiemu, a świętemu zadaniu, z polecenia socjalistycznych i ludowych stronnictw b. Królestwa i Galicji, ogłaszamy się za Tymczasowy Rząd Ludowy Polski i do chwili zwołania Sejmu Ustawodawczego władzę całkowicie i niepodzielnie obejmujemy, ślubując sprawować ją sprawiedliwie i ku dobru i pożytkowi ludu i Państwa Polskiego, nie cofając się jednak przed surową i bezwzględną karą wobec tych, którzy nie zechcą uznać w Polsce władzy demokracji polskiej. Jako tymczasowy Rząd Ludowy Polski, postanawiamy i ogłaszamy poniższe prawa, obowiązujące cały naród polski od chwili wydania niniejszego dekretu:

1) PAŃSTWO POLSKIE OBEJMUJE SOBĄ WSZYSTKIE ZIEMIE, ZAMIESZKANE PRZEZ LUD POLSKI, Z WŁASNYM WYBRZEŻEM MORSKIM, STANOWIĆ MA PO WSZYSTKIE CZASY POLSKĄ REPUBLIKĘ LUDOWĄ, KTÓREJ PIERWSZEGO PREZYDENTA OBIERZE SEJM USTAWODAWCZY.

2) Rada Regencyjna, działająca na szkodę narodu polskiego, z dniem dzisiejszym z woli ludu polskiego przestaje istnieć. W razie, gdyby Rada Regencyjna oraz Rząd, przez nią stworzony, tej woli ludu polskiego nie chciały się poddać, ogłoszone będą za wyjęte z pod prawa. Ściganie ich i ujęcie w ręce naszych władz wykonawczych będzie obowiązkiem każdego obywatela państwa polskiego.

3) Istniejącemu obecnie w Warszawie prowizorycznemu Rządowi urzędniczemu rozkazujemy niniejszym natychmiast podporządkować się nam i sprawować swe funkcje aż do chwili otrzymania od nas bliższych instrukcji, w przeciwnym razie będą postawieni w stan oskarżenia przed Trybunałem Ludowym, którego skład i kompetencje będą niebawem ogłoszone.

4) Sejm ustawodawczy zwołany będzie przez nas jeszcze w roku bieżącym na podstawie powszechnego bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania. Czynne i bierne prawo wyborcze będzie przysługiwać każdemu obywatelowi i obywatelce, mającym 21 lat skończonych.

5) Z DNIEM DZISIEJSZYM OGŁASZAMY W POLSCE CAŁKOWITE POLITYCZNE I OBYWATELSKIE RÓWNOUPRAWNIENIE WSZYSTKICH OBYWATELI BEZ RÓŻNICY POCHODZENIA, WIARY I NARODOWOŚCI, WOLNOŚĆ SUMIENIA, DRUKU, SŁOWA, ZGROMADZEŃ, POCHODÓW, ZRZESZEŃ, ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I STRAJKÓW.

6) Wszystkie w Polsce donacje i majoraty ogłaszamy niniejszym za własność państwową. Dla przeciwdziałania spekulacji ziemią będą wydane osobne przepisy.

7) Wszystkie lasy, zarówno prywatne, jak i dawne rządowe, ogłaszamy za własność państwową, sprzedaż i wyrąbywanie lasów bez specjalnego pozwolenia od chwili ogłoszenia niniejszego dekretu jest wzbroniona.

8) W przemyśle i handlu wprowadzamy niniejszym ośmiogodzinny dzień roboczy.

9) Po ukonstytuowaniu się ostatecznym przystąpimy natychmiast do reorganizacji na zasadach szczerze demokratycznych, rad gminnych, sejmików powiatowych i samorządów miejskich, jak również do organizowania po miastach i wsiach milicji ludowej, któreby zapewniły ludności ład i bezpieczeństwo, a posłuch i wykonanie zarządzeń naszych organów wykonawczych i należyte postawienie sprawy aprowizacji ludności. Zapewnienie jej niezbędnych po taniej cenie artykułów spożywczych uważamy za jeden z pierwszych naszych obowiązków. W tępieniu zbrodniczej spekulacji i ukrywania zapasów i w ułatwianiu dostarczania żywności oprzemy się na organizacjach samorządowych i spółecznych.

Na Sejm Ustawodawczy wniesiemy projekty następujących reform społecznych:

a) PRZYMUSOWE WYWŁASZCZENIE i zniesienie wielkiej i średniej własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową;

b) UPAŃSTWOWIENIE KOPALŃ, SALIN, PRZEMYSŁU NAFTOWEGO, DRÓG KOMUNIKACYJNYCH, oraz innych działów przemysłu, gdzie się da to odrazu uczynić;

c) UDZIAŁ ROBOTNIKÓW W ADMINISTRACJI tych zakładów przemysłowych, które nie zostaną odrazu upaństwowione;

d) PRAWO O OCHRONIE PRACY, UBEZPIECZENIU OD BEZROBOCIA. CHORÓB i NA STAROŚĆ;

e) KONFISKATY KAPITAŁÓW, powstałych w czasie wojny ze zbrodniczej spekulacji artykułami pierwszej potrzeby i dostaw do wojska;

f) WPROWADZENIE POWSZECHNEGO i BEZPŁATNEGO ŚWIECKIEGO NAUCZANIA SZKOLNEGO.

Polaków, zamieszkałych na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, wzywamy, aby w braterskiej zgodzie z narodami litewskim i białoruskim dążyli do odbudowania państwa litewskiego w dawnych jego granicach historycznych, Polaków zaś ze wschodniej Galicji i na Ukrainie do pokojowego załatwienia kwestyj spornych z narodem ukraińskim, aż do ostatecznego ich uregulowania przez miarodajne czynniki obu narodów.

Ludu Polski! Te reformy polityczne i społeczne, które pragniemy w życie wcielić, są najniezbędniejsze. Bez urzeczywistnienia ich Polska nigdy nie dźwignie się z dzisiejszej nędzy, bezwładu i upokorzenia. Urzeczywistnieniu tych reform na obszarze całej Polski stoi na przeszkodzie to, iż część jej jeszcze znajduje się w posiadaniu rabujących ją i niszczących wojsk niemieckich. Dlatego też nie mamy w swym składzie przedstawicieli ludu Poznańskiego, dlatego też chwilowo nie urzędujemy w Warszawie, stolicy Polski.

Wierzymy, iż lud niemiecki, który z takim trudem dochodzi u siebie w domu do władzy, rozkaże swym wojskom bezzwłocznie opuścić wszystkie ziemie polskie, odda nam naszych najlepszych obywateli z Piłsudskim na czele, jak również jeńców wymiennych i robotników więzionych dotychczas w Niemczech. Ale gdyby wojska niemieckie nie ustąpiły, to wezwiemy Cię Ludu Polski, abyś z bronią w ręku szedł ją uwalniać od niemieckiego najazdu, jednoczyć w całość państwową. Dlatego też organizowanie regularnej armii ludowej uważamy za jedno z najważniejszych naszych zadań. Wierzymy, że młodzież wiejska i robotnicza z radością stanie w szeregach rewolucyjnej armii polskiej, z ludu wyszłej, politycznych i społecznych praw Ludu pracującego broniącej, Rządowi Ludowemu wiernie i całkowicie oddanej, jedynie jego rozkazom podległej.

Tworzenie tej armii, wobec nieobecności Józefa Piłsudskiego, powierzamy jego zastępcy, pułkownikowi I Brygady Legionów Polskich Edwardowi Rydzowi - Śmigłemu.

Ludu Polski! Wybiła godzina Twego czynu. Weź wielkie dzieło wyzwolenia Twej ziemi, przesiąkłej potem i krwią Twych ojców i praojców, w swe spracowane mocne dłonie i przekaż następnym pokoleniom wielką i wolną, zjednoczoną Ojczyznę. Stań, jak jeden mąż, do czynu, nie poskąp wielkiemu dziełu wyzwolenia Polski i pracującego w niej człowieka ani mienia, ani ofiar, ani życia.

Was bratnie narody: litewski, białoruski, ukraiński, czeski i słowacki wzywamy do zgodnego z nami współżycia i wzajemnego wspierania się w wielkim dziele tworzenia związku wolnych i równych narodów.

Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej

Rok temu, w dniu 31-ym października 1936 r., odszedł od nas na zawsze niezłomny Szermierz ludu polskiego,

Ignacy Daszyński

który przez całe swe życie niósł wysoko Sztandar Walki o Niepodległość narodu, o Wolność mas pracujących, oraz o ich wpływy na losy Państwa, na jego Przedstawicielstwo Narodowe i na Rząd.

Tę rocznicę czcimy uroczystymi obchodami i akademiami. Ale nadewszystko pośpieszmy datkami na Fundusz Uczczenia trwałym pomnikiem pamięci I. Daszyńskiego, rozpowszechniając i nabywając

ZNACZEK z JEGO PODOBIZNĄ w SREBRZE I BRONZIE

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego)— wynosi — 50 gr. za sztukę.

Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno - oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.

Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C. K. W., Warszawa, ul. Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P.P.S.

Ludwik R. Franck

Piętnaście lat gospodarki faszystowskiej w Italii

(Tłumaczyła Jadwiga Szymanowska).

Dzieje Włoch faszystowskich — to historia nieustannych przemian ustrojowych, historia stopniowego umacniania się zarówno społecznego, jak i politycznego władzy faszystowskiej. Artykuł niniejszy ma za zadanie zobrazować genezę dzisiejszego ustroju korporacyjnego we Włoszech, pokazać, jak stopniowo i powoli, ale bezwzględnie odbierano tam prawa demokratyczne wszystkim warstwom ludności.

∴

Wielka ustawa o związkach zawodowych z dn. 3 kwietnia 1926 r. oddała, jak wiadomo, całkowity monopol związkom faszystowskim. Równocześnie formalnie zabroniła strajków i lokautów, a zamiast nich ustanowiła sądownictwo pracy dla rozstrzygania zatargów zbiorowych.

Jakież są podstawy historyczne i prace przygotowawcze, poprzedzające wydanie tej ustawy?

Trzech lat potrzebował Duce (1922—1925), aby brutalnie zniszczyć związki zawodowe socjalistyczne, komunistyczne i katolickie. Dopiero potem Mussolini i Rossoni, ówczesny sekretarz Generalnej Konfederacji Pracowników Faszystowskich, postanowili rozszerzyć związki faszystowskie i przyzwyczaić pracodawców i robotników do liczenia się z nimi. Mussoliniemu, który już zupełnie ujarzmił ruch robotniczy, zależało teraz na podporządkowaniu sobie kapitalistów.

Pierwszym aktem uznania związków faszystowskich przez pracodawców było porozumienie z sierpnia 1923 r., znane pod nazwą umowy z Palazzo Chigi, a podpisane przez prywódców przemysłowców Benni i Olivetti.

Ale tego było za mało. Mussolini chciał uznania wyłączności związków faszystowskich, tak, aby jedynie one były uprawnione do zawierania umów zbiorowych o pracę. W tym celu poczyniono przemysłowcom pewne ustępstwa. Zgoda między nimi a Rządem stanęła, gdy doszła do skutku umowa z Palazzo Vidoni (2.X 1925) zawarta pod przewodnictwem Roberta Farinacci przez Generalną Konfederację Przemysłowców ze związkami faszystowskimi. Oto najważniejsze punkty umowy:

1) Generalna Konfederacja Przemysłu uznaje Konfederację Związków Faszystowskich i organizacje od niej zależne za *wyłączne* przedstawicielstwo robotników.

2) Konfederacja Związków Faszystowskich uznaje Konfederację Przemysłu i organizacje od niej zależne za *wyłączne* przedstawicielstwo przemysłowców. Wszystkie umowy mają więc być zawierane pomiędzy tymi dwiema Konfederacjami.

3) Rady Fabryczne się znosi, a ich funkcje przekazuje się miejscowemu Związkowi faszystowskiemu, który ma do czynienia tylko z odpowiednią komórką organizacji przemysłowców.

Ten ostatni punkt jest najważniejszy. Ma on na celu zniesienie delegatów fabrycznych. Ponieważ równocześnie znosi się prawo strajku, proletariat traci więc wszelkie możliwości obrony swych interesów wobec zachłanności kapitału. Cała budowa ustawy z 3.IV 1926 opiera się na tej umowie, wyraźnie narzuconej przez okoliczności. Podkreślić należy, że umowa ta była jedynie wynikiem gry sił, wówczas wchodzących w rachubę, a nie realizacją jakiejś doktryny ideologicznej.

Istotnie faszyzm chciał i musiał *znieść prawo strajku*. Mussolini bał się strajków. Dyskusja nad ustawą z 1926 dowodzi w sposób zupełnie wyraźny, że najważniejszym jej celem było położenie końca strajkom. Ustawa o sądach pracy i o pokojowym załatwianiu zatargów miała ukryć ten cel — była jednocześnie piaskiem w oczy i klapą bezpieczeństwa.

Rocco, pionier tego ustawodawstwa, przewidywał w swoim pierwszym projekcie, że sądownictwo pracy ma rozpoznawać (art. 13):

a) spory na tle wykonywania już istniejących umów zbiorowych w trakcie wprowadzania ich w życie.

b) spory na tle opracowywania nowych warunków pracy w rolnictwie i w zakładach publicznych.

Nie przewidziano wcale możności zawierania umów zbiorowych w przemyśle i żadna instancja nie była w tej mierze kompetentna. Ponieważ prawo strajku było całkowicie zniesione, więc proletariat przemysłowy, pozbawiony nawet sądu pracy, był zdany bez zastrzeżeń na łaskę i niełaskę pracodawców. Rossoni wyczuł w tym pewne niebezpieczeństwo i zaprotestował energicznie przeciw temu projektowi. Mussolini go podtrzymał w Izbie i mocodawca przemysłowców „Benni" musiał się ugiąć przed Duce.

„Jako karny Włoch, przyjmuję drogę, którą mi wskazuje Szef Rządu i będę szedł po niej z całym entuzjazmem i karnością, jaka cechowała zawsze włoską klasę przemysłowców w stosunku do Rządu faszystowskiego".

Ustawa z 3 kwietnia 1926 r. stale się podstawą polityki społeczno ekonomicznej faszyzmu, który twierdzi, że zasadą jego było a właściwie dążenie do tego:

a) aby sądownictwo pracy było bezstronne, objektywne i t. d. i t. d. i aby rozwiązywało wszystkie zatargi ku obustronnemu zadowoleniu;

b) aby wobec tego strajki stały się niepotrzebne.

W rzeczywistości było inaczej. Faszyzm chciał odrazu znieść strajki i aby dojść do tego celu bez wielkich trudności politycznych, musiał stopniowo rozszerzać kompetencje sądów pracy, jako organów arbitrażu przymusowego.

∴

Po zniesieniu strajków i zmonopolizowaniu związków należało je sfaszyzować, przepoić „zdrową świadomością polityczną". Było to dziełem lat następnych.

Statut z 1929 r. przewiduje:

1) zatwierdzanie wyborów sekretarzy związków prowincjonalnych przez przewodniczącego Konfederacji, a potem przez ministra.

2) prostą nominację sekretarzy unij prowincjonalnych i federacyj narodowych przez prezesa Konfederacji, t. zn. po prostu przez Rząd.

Odtąd nawet wybory lokalne były naprawdę swobodne, to i tak nie miałyby one znaczenia, bo zakres działania związków prowincjonalnych był bardzo ograniczony. wykonywały one nakazy Federacyj Narodowych (np. przy zawieraniu umów zbiorowych, odwoływaniach do sądów pracy i t. p.).

W końcu 1931 r. Centralny Komitet Korporacyjny przyznał szersze kompetencje organizacjom

(Dokończenie na str. 5-ej).

Przesilenie w Belgii
i jego znaczenie

Od 10 już dni ciągnie się przesilenie rządowe w Belgii i jak dotąd nowego rządu nie udało się utworzyć. W Belgii, jak wiadomo, od dwóch z górą lat rządził gabinet koalicyjny, z udziałem trzech wielkich partyj: socjalistycznej, katolickiej i liberalnej. Na czele rządu stał przez cały ten czas v. Zeeland, bezpartyjny demokrata; rząd ten dokonał wielu rzeczy: uporządkował finanse, zrównoważył i uczynił dochodowym budżet, zmniejszył znacznie bezrobocie, dał masom pracującym szereg reform społecznych i poprawę — skromną na razie — bytu. Słowem, rząd v. Zeelanda w pełni zasłużył na nazwę rządu „odrodzenia narodowego", zwłaszcza, że poprzednie rządy oligarchii kapitalistycznej, rządy katolicko-liberalne, doprowadziły Belgię do ruiny i bankructwa.

Ale v. Zeeland podał się do dymisji i oto powstał kryzys, głęboki kryzys. Czy chodzi tu o osobę v. Zeelanda i nikt go zastąpić nie może? Po części tak: v. Zeeland, jako człowiek bezpartyjny i cieszący się autorytetem w kraju i zagranicą, nie łatwo może być zastąpiony przez jednostkę o tych samych kwalifikacjach.

Ale osoba v. Zeelanda jest tylko w części przyczyną długiego i ciężkiego przesilenia. Główna przyczyna tkwi w tym, że dymisja v. Zeelanda zbiegła się z *„wyczerpaniem" zgody narodowej* wśród koalicji rządowej. Koalicja ta działa na podstawie określonego programu, uzgodnionego przez trzy tworzące ją stronnictwa. Programu tego jeszcze nie wyczerpano, ale oba stronnictwa burżuazyjne skorzystały z dymisji v. Zeelanda, by „odegrać się" na socjalistach. Wprawdzie zarówno katolicy jak liberali zapewniają, że „w zasadzie" pozostają wierni koalicji i że osobę nowego premiera traktować będą tylko z punktu widzenia rzeczowego, a nie przynależności partyjnej. Ale w praktyce uniemożliwiają tworzenie nowego rządu pod wodzą socjalisty de Mana, ponieważ dalsze reformy tego ministra skarbu uderzyłyby więcej, niż dotąd po kieszeni kapitalistów. Zwłaszcza liberałowie, partia wielkiego przemysłu i banków, nie mogą darować de Manowi ani jego „planu pracy", ani skromnych reform Banku Narodowego, będących wstępem do dalszych zamierzeń de Mana, a idących po linii „planu pracy". Katolicy domagają się większego wpływu na szkolnictwo i innych „ustępstw" za zgodę na premiera-socjalistę. Nawet kandydat katolików min. Pierlot musiał zrezygnować z misji tworzenia rządu, ponieważ chciał prowadzić nadal politykę v. Zeelanda, a katolicy i liberałowie chcieliby cofnąć politykę Belgii wstecz, do czasów przedkoalicyjnych. A ponieważ bez socjalistów nie da się w obecnym parlamencie rządzić, więc kryzys przeciąga się i zaostrza.

Czy min. Spaak będzie szczęśliwszy od de Mana, pokaże się niebawem. Ale już dotychczasowy przebieg przesilenia poucza, że rząd koalicyjny w Belgii przez dłuższy czas utrzymać się nie da. W chwili dla kraju groźnej, katolicy i liberałowie, chętnie korzystają z pomocy i ofiarności klasy robotniczej, by dźwignąć kraj z przepaści, w którą sami go wepchnęli. Ale gdy sytuacja się poprawia i niebezpieczeństwo minęło, burżuazja odmawia „współpracy", albo przynajmniej drogo ją chce sprzedać. Sprzeczności interesów są w Belgii zbyt głębokie, by koalicja mogła trwalsze zapuścić korzenie. I rzecz znamienna: w kryzysie obecnym jedynie socjaliści są szczerze za dalszym utrzymaniem koalicji, oczywiście na podstawie wspólnie ułożonego z obu partiami burżuazyjnymi programu. Jedność, zgodę narodową łamią stronnictwa burżuazyjne. Socjaliści belgijscy z czystym sumieniem mówią o sobie — i mają do tego prawo — że oni tylko reprezentują interesy państwa.

Jeszcze kilka słów o v. Zeelandzie. Dymisję swą zgłosił już przed kilku miesiącami, ale wobec jednomyślnego nalegania większości parlamentu został. Obecnie większość ta ponownie wyraziła mu jednomyślnie swe zaufanie, ale v. Zeeland nie zgodził się na dalsze sprawowanie premierostwa; decyzję swą tłómaczył kampanią oszczerstw i kłamstw, prowadzoną przeciw niemu przez prasę faszystowską.

Istotnie, v. Zeelanda faszyści najgwałtowniej zwalczali, nie przebierając w środkach i nie licząc się z żadnymi względami. Degrelle mścił się w ten sposób za swą klęskę wyborczą i za upadek swej partii. Atakowano v. Zeelanda w związku z procesem braci Barmatów, głośnych oszustów, którzy w podstępny sposób korzystali przed laty z kredytu Banku Narodowego w Belgii. Proces jeszcze trwa, ale v. Zeeland nie ponosi żadnej odpowiedzialności za ówczesne operacje kredytowe Banku Narodowego, którego był funkcjonariuszem i nazwisko jego nawet nie jest wymieniane w procesie. Ale v. Zeeland nie wytrzymał tej orgii napaści i odszedł.

Degrelle, który nie mógł pokonać v. Zeelanda w walce uczciwej, pozbył się go drogą krętą i podłą. Zwykła to taktyka i broń faszystów.

Ale właśnie dlatego, że faszyści innej broni nie używają, demokracja—jeśli się ma obronić przed faszyzmem — nie powinna ustępować przed nim, lecz tym usilniej go zwalczać. Faszyzm wszędzie spekuluje na słabość nerwów i delikatność uczuć swych przeciwników. I — jak świadczy przykład z v. Zeelandem — spekulacja ta, niestety, udaje się.

I to jest źle.

(jmb.).

* * *

PRZY DUMNYM SZTANDARZE WOLNOŚCI
OD DZISIAJ PEŁNIMY STRAŻ.
MELDUJEMY WAM NASZE ODEJŚCIE,
TO OSTATNI MELDUNEK NASZ!

Grupa członków P. O. W.
Wilno — Lublin — Chełm.

Przegląd prasy

SZALEŃCZE POMYSŁY!

P. Bocheński (z „Polityki") w książce „Między Niemcami a Rosją" rozwija pomysły *podziału* Rosji Sowieckiej i Czechosłowacji. Będziemy o tych pomysłach jeszcze pisali. Uważa on, iż trzeba przeszkodzić ewentualnemu porozumieniu hitlerowsko- - sowieckiemu (!), i dlatego trzeba ZSSR „podzielić". Ma tym zająć się Hitler, którego, oczywiście, w tym wypadku należałoby chyba PRZEPUŚCIĆ PRZEZ POLSKĘ (!!).

Tymi szaleńczymi pomysłami zajmuje się „Kur. Polski", którego o sympatie dla bolszewików po sądzić niepodobna. Protestuje „Kurier Polski" przeciw tym głupstwom: czy, powiada, nienawiść hitlerowsko - sowiecka nie znikłaby JUŻ PODCZAS PRZEMARSZU PRZEZ POLSKĘ?

„Nam się wydaje, że uległaby osłabieniu już w czasie przemarszu przez Polskę wojsk niemieckich, idących na Rosję, *które w Baranowiczach mogłyby poczuć wielkie zmęczenie i okazać chęć dłuższego umacniania się na zajętych pozycjach*, co znowu mogłoby kierownictwo polityki niemieckiej wprowadzić w nastrój zgody i kompromisu.

Czy nieubłagana i przewidująca logika szanownego autora przewidziała, co stałoby się w tym wypadku z naszą zasadniczą agresywną [illegible] wojenną"?

P. „Audaux" z „Kur. Polskiego" ma zupełną rację. Te plany mają kilka stron, które obszerniej rozpatrzymy.

PRZEDZIWNE PISMO.

„Kur. Poranny" — to pismo, przypominające kameleona. Za ś. p. Stpiczyńskiego był postępowy w sensie społecznym. Za Czarnockiego pismo zbliżyło się do demokracji. Za p. Goetla uderzyło w tony „totalne". Za p. Piestrzyńskiego jest pismem „kierowanej demokracji"...

Znakomite pismo. Ci czytelnicy (cierpliwi) „Kur. Porannego" muszą być ludźmi wszechstronnie wyrobionymi, bo co kwartał mają inną orientację!

P. Słonimski w „Wiadomościach Literackich" świetnym piórem przedstawia nam obraz tego pisma — kameleona:

„Kurier Poranny" ogłasza, że „sześćdziesiąt lat walczy o postęp". Jeżeli to nawet prawda, *w ciągu ostatnich paru miesięcy odrobił wszystko*. Dziwne to pismo stało się od niedawna terenem pobulanek p. Hulewicza. Warto trochę pomówić o „Kurierze", bo jest to dziwoląg i fenomen natury. Na paruset numerach tego pisma odczytać można historię mętnych przeobrażeń politycznych i kulturalnych. Walka o postęp. „Więcej światła" — jak powiedział Goethe. Po Goethem przyszedł Goetel, powiedział, że dosyć światła i że pora na totalniaka. Z totalniakiem jakoś nie wyszło. Światło przygasło, ciemność nie nadeszła, zapanował *półmrok*, a wiadomo że w mroku najłatwiej zacierają się wszelkie kontury. Można czytać w „Kurierze Porannym" świetne recenzje Boya, i tylko dla tych recenzyj ludzie inteligentni jeszcze biorą to pismo do ręki. Ale można również znaleźć w tym samym piśmie artykuły przeciw Boyowi".

O ODPRAWIE I OZON-ie.

„Polonia" obszernie cytuje znaną już naszym czytelnikom w krótkim streszczeniu korespondencję hitlerowskiego „Beobachtera" o odprawie legionowej.

„Beobachter" sądzi, że zgoda w obozie legionowym, *wedle wyników odprawy*, może być osiągnięta na podstawie —

„takiego pojmowania rzeczy, że Obóz Zjednoczenia Narodowego nie chce państwa totalnego, skoro ono Polakowi tak jest nie w smak, ale chce utrzymać *złudę państwa demokratycznego*, a tylko z Obozu Zjednoczenia Narodowego utworzyć można *hierarchię rozkazodawczą*, stojącą do rozporządzenia Rządowi dla jego celów'.."

A oto, jak korespondent „Beobachtera" ocenia wyniki odprawy w innym miejscu:

„Polska miałaby w takim [illegible] [illegible]ność powrotu do metody Piłsudskiego, polegającej na tym, że kierownictwo państwa *w ważnych sprawach* [illegible] *puszcza* wtrącania się demagogii partyjnej, lecz *tylko w nie ważnych sprawach* pozostawia pole gry".

„Voelkischer Beobachter" bardzo z tego się cieszy, bo przypuszcza, że „tradycja" porozumienia z „Hitlerią" zostanie utrzymana:

„Wtedy zostałaby usunięta niepewność w sprawie obecnego ustroju i trybu rządów w Polsce i wreszcie znowu przywróconą by była jasna odpowiedzialność w najważniejszych sprawach, która po śmierci Piłsudskiego *tak wstrząsająco została zaburzona*, że zagranica stała często wobec pytania, czy testament Piłsudskiego *w polskiej polityce zagranicznej* będzie mógł być jeszcze długo utrzymany".

„Beobachter" w ten sposób streszcza wyniki odprawy. A co do „wstrząsającego zaburzenia" — powiada „Polonia" — to chodzi oczywiście o znaną podróż marszałka Śmigłego do Francji.

K. CZ.

Narodziny „Frontu Robotniczego" w Hitlerii
Dr. Ley o sobie
(Panu Musiołowi do łaskawego przeczytania)

Dr. Ley jest — jak wiadomo — przewódcą „Frontu Robotniczego" w Niemczech.

Jak powstał ten „Front"—wszyscy pamiętamy. Podczas przewrotu hitlerowskiego opanowano związki zawodowe, skonfiskowano milionowe kwoty, stanowiące długoletnie oszczędności klasy robotniczej, związki te połączono w jedną całość z organizacjami pracodawców i w ten sposób powstał „Front Robotniczy".

(Uwaga, panie Musioł!)

Gdyby hitlerowcy byli mniej gadatliwi, świat nigdy by się nie dowiedział szczegółów narodzin „Frontu Pracy". Na szczęście nie potrafią oni trzymać języka za zębami i dzięki tej mimowolnej szczerości dowiadujemy się często rzeczy, które w interesie hitlerowców lepiej było by ukryć przed światem.

Pan dr. Ley przemawiał w Norymberdze. Chciał pochwalić się przed słuchaczami, jaką to potęgą jest dzisiaj „Front Robotniczy", więc nic lepszego nie mógł wymyśleć, jak to tylko, że gwoli porównania przedstawił stan rzeczy z przed czterech lat. W wyniku takiego zestawienia wystawił sobie świadectwo skończonego durnia.

O chwili przejęcia związków zawodowych dr. Ley tak się wyraził:

„Otrzymałem rozkaz przejęcia związków zawodowych wcale nie dlatego, bym miał być znawcą spraw związkowych. Nie miałem pojęcia, ile jest związków zawodowych, ani czym jedne różnią się od drugich... Słowem, byłem zupełnym laikiem i zdaje mi się, że najbardziej ja sam dziwiłem się, dlaczego akurat mnie powierzono to zadanie".

Sam Führer też nie wiedział, co z tym fantem zrobić. Pocieszał jak mógł dr. Ley'a i „w swej ojcowskiej dobroci" mówił doń:

„Poczekamy, zobaczymy, co z tego wyjdzie".

(Uważa pan, panie Musioł, tak mówił sam Hitler).

Ponieważ w owych dniach wiele mówiono o „państwie stanowym", o którym Ley zielonego pojęcia nie miał, przeto był on pełen troski.

Dr. Ley tak to opisuje:

„W czerwcu i lipcu 1933 była poprostu katastrofa. Mogę teraz przed wami zdradzić się, iż przez kilka nocy nie spałem, rozmyślając o przebudowie i nowej organizacji państwa. Nic mi nie przychodziło do głowy i jużem był myślał, że jestem głupszy od innych. Kupiłem sobie różnokolorowe ołówki i dniami i nocami rysowałem, tworzyłem konstrukcje".

Dr. Ley kupił dzieła katolickiego pisarza Otmara Spanna, specjalisty od państwa stanowego, i usiłował go studiować.

Niewiele zrozumiał z tej książki pan dr. Ley, gdyż — jak powiedział — pisana jest mętnie. Jest to język Żydów, starego Mojżesza, język bolszewizmu i jezuitów; jest to język i wiedza jezuickiego Rzymu, czego żaden Niemiec nie zrozumie.

Tak naurągawszy autorowi za książkę, której nie zrozumiał, dr. Ley przyznał się: „Byłem wówczas, w czerwcu, lipcu i sierpniu 1933 roku bardzo nieszczęśliwy".

(Słyszy pan, panie Musioł? Dr. Ley też).

Dr. Ley porzucił wprędce wszelkie studia i zabrał się do kierowania, do przewodzenia. Miał przy sobie tylko szczupły sztab ludzi, z którymi nie łatwa była praca. Kanclerz Hitler rzekł raz do niego:

„Tak, panie Ley, nieraz tylko ja jeden wierzyłem jeszcze w pana", do nie wierzących zaś w Ley'a Hitler powiedział: „Dajcie mu pracować, już będzie dobrze".

(Ma pan takiego kanclerza, panie M.?)

Z „Frontu Pracy" mogło nic nie wyjść. Dochody ogromne spadły, opozycja była z zewnątrz i z wewnątrz. Wreszcie splajtowałoby się finansowo, gdyby dr. Ley nie miał rezerw w wysokości 120 milionów marek, które pozwoliły mu przetrwać półtora roku.

(A więc nie studia ani kolorowe ołówki, tylko rezerwy pieniężne, panie Musioł, pozwoliły dr. Ley'owi przetrwać).

Z trzech czynników, z których składa się „Front Robotniczy", t. j. z robotników, pracowników umysłowych i pracodawców, a które wszystkie razem wzięte odnosiły się nieufnie do „Fr. Rob.", dr. Ley przede wszystkim zjednał sobie pracodawców. Po krótkim czasie już nikt nie posądzał „Frontu Robotniczego" o marksizm.

„Sami wiecie — zwrócił się dr. Ley do słuchaczów — jaki spokój panuje obecnie w zakładach pracy!".

Rezerwy zjedzone, socjalizm zduszony, żądać robotnikom niczego nie wolno, pracodawcy zadowoleni — oto rezultat 4-letnich wysiłków dr. Ley'a.

Tylko dlaczego to się nazywa narodowy „socjalizm", tego nikt nie pojmie.

X. Y. Z.

związkowym, pozwalając im wybierać nowych przywódców „według wszelkich zasad hierarchii". Wszystkie stanowiska stały się więc obieralne, a zatwierdzanie przez urzędników publicznych ograniczono do prezesów Konfederacyj, Federacyj Narodowych i Unij Prowincjonalnych. Równocześnie przecież jedynie tym Konfederacjom, Federacjom Narodowym i Uniom Prowincjonalnym przyznano osobowość prawną, podczas gdy dotąd korzystało z niej także 3 tysiące związków prowincjonalnych. Przy pomocy tego subtelnego manewru zwiększono swobodę wyborów w niższych komórkach organizacyjnych, ograniczając jednocześnie jeszcze bardziej możliwości ich działania.

Prawo kontroli pozostawił sobie Rząd tylko nad nielicznymi organizacjami wyższego rzędu. Ten zadziwiająco przebiegły manewr miał być jednym ze sposobów ożywienia olbrzymiej biurokracji, która cementuje wszystkie klasy społeczne we Włoszech.

O istotnym ożywieniu jednak mowy być nie mogło, skoro cała opinia oficjalna była przeciwna wolnym wyborom. Oto co o tym sądzą najbardziej miarodajni przedstawiciele reżimu:

August Turatti, sekretarz generalny partii w 1927 r. uważa, że „zagadnienie polega na tym, aby *organizacje zawodowe przepoić duchem faszystowskim*, a nie na tym, aby organizacje polityczne reżimu przejęły się duchem związkowym".

Rossoni wyraża się w podobny sposób: „Przewódcy związków zawodowych muszą pozostać tym, czym są: *czarnymi koszulami, delegowanymi przez partię po to, by kierować związkami*".

Wielka Rada Faszystowska zajęła podczas sesji kwietniowej r. 1930 stanowisko bardzo wyraźne w tej sprawie:

„Żadnych zmian w systemie wyznaczania przywódców. Muszą oni być, zgodnie z duchem naszego ustawodawstwa związkowego, reprezentantami zawodowymi i jednocześnie przedstawicielami politycznymi reżimu".

„Lavoro Fascista" (1931) idzie jeszcze dalej:

„Powtarzamy raz jeszcze, że wybory w rozumieniu faszystowskim to tylko prosta nominacja, przy której nie bierze się pod uwagę osobistych nastrojów wyborców, ponieważ należenie do faszystowskiego ruchu zawodowego jest równoznaczne z przynależnością do reżimu".

Zrozumieć, czym jest ta krotochwilna organizacja można dopiero wtedy, gdy się weźmie pod uwagę, że organizatorzy związków faszystowskich mogą jednocześnie bronić i robotników i fabrykantów.

W „Corriere della Sera" z 3-go sierpnia 1930 r. czytamy, co następuje:

„Niektórzy przedstawiciele związków pracowniczych przeszli nagle do obozu przeciwnego, co niezmiernie zdziwiło i zdezorientowało robotników, którzy nie mogą pojąć doskonałej słuszności tego rodzaju stanowiska".

Tak więc przewódca faszystowski, czy to ze strony robotników czy przedsiębiorców, jest osobistością delegowaną przez Rząd i Partię do nadzoru organizacji. Czasem jest on wybierany, ale zawsze musi być zatwierdzany przez władze wyższe, które go mogą przesyłać z jednego związku do drugiego i rozporządzać jego osobą, jak zwykłym urzędnikiem, bez porozumienia z zainteresowanymi stronami.

Dalszy ciąg ukaże się w numerze wtorkowym.

Tragedia w Mayerlingu

pozostaje wciąż trudną do rozwikłania zagadką

Głośna i tajemnicza tragedia w Mayerlingu, która posłużyła za temat do tylu plotek, domysłów i pseudoprawdziwych rewelacji, pozostaje wciąż zagadką.

Jak wiadomo, dotychczas nikt z uczestników pamiętnej nocy nie ogłosił żadnych wspomnień ani nie dał nawet pozoru zdradzenia istotnej prawdy, ukrywanej starannie przez tyle lat, pomimo zagłady imperium austriackiego i upadku dynastii Habsburgów. Przyrzeczenie milczenia, dane ongiś cesarzowi Franciszkowi I, okazało się daleko silniejsze od wszystkich przewrotów politycznych i zmian, jakie zaszły tymczasem w świecie. O tragedii w Mayerlingu nie wiemy nic dotychczas. Możliwe, że pewne światło na tą całą sprawę, wysoce romantyczną według utartej legendy, rzuci świeżo wyszła książka barona Lafaurie p. t. „Mes Souvenirs, La verite sur Mayerling". W książce tej baron Lafaurie, przyjaciel księcia Henryka Gonzagi i towarzysz księcia Orleańskiego, odbrązawia w zupełności romantyczną legendę. Zdaniem jego, Vecsera była ambitną kobietą, która — widząc, że jej matrymonialne plany rozchwiały się, w przystępie pasji chwyciła brzytwę i poraniła śmiertelnie arcyksięcia. W czasie walki jaka wywiązała się pomiędzy kochankami arc. Rudolf zadusił Vecserę, po czym, ostatkiem sił odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Wersja ta została skompletowana przez barona Lafaurie z urywków zdań, jakie zdołał od osób będących świadkami tej tragedii usłyszeć. M. innymi wydobył pewne szczegóły, potwierdzające ten fakt, od księcia Filipa Saxe - Cobourg, który najwięcej o tej sprawie wiedział, ale nigdy nie zdradził jej najmniejszym słowem. Książę Filip miał zwyczaj niejednokrotnie powtarzać, że doświadczył dobrze niemal na własnej skórze co to znaczy gdy panujący igra z kobietą obiecankami małżeńskimi. Jakby nie było, pamiętniki barona Lafaurie wnoszą wiele nowego - ciekawego do zagadkowej historii Mayerlingu nie wiadomo jednak czy rewelacje te mają [illegible] wspólnego z prawdą.

GRÓB OFIARY TRAGEDII W MAYERLINGU

Mała miejscowość w Czechach, Pardubiczki ma swoją sensację. Grabarz miejscowego cmentarza odkrył nieznany grób, w którym znaleziono cynową trumnę z pozłacanemi brzegami. Lotem błyskawicy rozniosła się po całej okolicy wieść, że odkryty został grób ofiary tragedii mayerlińskiej, baronówny Vecsery kochanki arcyksięcia Rudolfa.

W tych dniach zajechała na cmentarz w Pardubiczkach komisja urzędowa i liczni dziennikarze, aby wydobyć trumnę i zbadać jej zawartość. Trumna leżała zaledwie 25 cm. pod powierzchnią. W trumnie cynowej znajdowała się jeszcze druga trumna dębowa, z której pozostały już tylko szczątki.

Zainteresowanie budzi już sam fakt, że tak bogata trumna nie była umieszczona w zwyczajnej mogile i nie uczczono nieboszczki żadnym pomnikiem. Nie znaleziono też żadnego napisu a grób sam leżał w poprzek innych grobów. Widać, że trumna złożona została potajemnie, bez wiedzy urzędu parafialnego i bez obrzędu pogrzebowego. Komisja stwierdziła, że chodzi o szkielet kobiety pochowanej w tym miejscu przed pięćdziesięcioma laty. Czaszka jest rozbita a grabarz twierdzi, że w takim stanie ją odkrył. Komisja i dziennikarze oczekiwali, że na czaszce zauważą ślady strzału rewolwerowego. Przypomnieć należy, że według jednej wersji Maria Vecsery została zastrzelona, według innej rozbito jej głowę flaszką wina.

Znaleziono także część ubrania nieboszczki. Ubrana była w jedwabną szatę brunatną i czarną. Znaleziono dalej resztki woalki, jaka wówczas była w modzie oraz czarne guziki. Wielkie zainteresowanie budzi ramka emaliowana w której prawdopodobnie była fotografia lub jakiś obrazek. Znaleziono również krzyżyk porcelanowy, cały pozłacany. Krzyżyki takie dawano dawniej umarłym w klasztorach.

Jak wiadomo w roku 1889 prowadzono śledztwo przeciw hrabiemu Larischowi, który w Pardubicach posiadał zamek, a który podejrzany był o to, że baronównę potajemnie pogrzebał. Szpiedzy cesarscy nawet czynili poszukiwania w okolicy zamku. Możliwem jest, że hrabia Larisch, dowiedziawszy się, że szpiedzy cesarscy szukają zwłok ofiary mayerlińskiej, postanowił pogrzebać ją pod murem cmentarza.

Odkrycie jest prawdziwą sensacją, chociaż dotychczas nie zdołano ustalić czy rzeczywiście chodzi o Marię Vecsery.

Amerykańskie pomysły

Ludzie, którzy organizują życie codzienne

Skomplikowane warunki życia codziennego mieszkańców Stanów Zjednoczonych, brak służby i konieczność ciągłego pośpiechu zmuszają ich do zwracania się o pomoc w najrozmaitszych okolicznościach życiowych do ekspertów. We wszystkich sprawach rodzinnych, gospodarskich, technicznych etc., można uzyskać pomoc i radę wykwalifikowanych, doświadczonych sił fachowych, które za niewielką opłatą zajmą się ich organizacją i wykonaniem. Istnieje i ciągle rośnie cała armia osób i organizacyj, które zawodowo zajmują się szczegółami egzystencji, sprawiającymi nam częstokroć tyle kłopotu. W czasie kryzysu mnóstwo pomysłowych jednostek walczyło skutecznie z bezrobociem, wyszukując sobie nowe zajęcia i zawody, o których nie śniło się nam, Europejczykom.

Istnieje np. specjalna instytucja t. zw. „Wedding Embassy", która zajmuje się organizacją ślubów we wszystkich najdrobniejszych szczegółach tej tak uroczyście obywanej w Ameryce ceremonii. „Wedding Embassy" reżyseruje wszystko z największą drobiazgowością, wysyła zaproszenia, dostarcza odpowiednich strojów druhnom, układa plan podróży poślubnej itp. Analogiczna organizacja pomaga przy urządzaniu wszelkiego rodzaju przyjęć. Jest to „Party Mart", który zapoczątkowany został przed kilku laty jako mały sklepik, a teraz jest potężną instytucją, urządzającą przeszło tysiąc przyjęć rocznie, począwszy od najskromniejszych za 5 dolarów, na których podaje się lemoniadę, aż do wystawnych bankietów, z atrakcjami artystycznymi.

Bardzo lukratywnym zajęciem stało się karmienie zwierząt. W Filadelfii pewien przedsiębiorczy agent ubezpieczeniowy, który przekonał się, że znajomi jego bardziej interesują się tym, co jada ich pies, niż tym, jakiego rodzaju są polisy ubezpieczeniowe, założył przedsiębiorstwo, dostarczające w pewnych porach dnia pożywienia ulubieńcom domu. Inny bezrobotny, eksploatujący umiejętnie miłość do zwierząt, zajmuje się tresurą piesków i założył specjalną szkołę, gdzie uczą się one wszelkich niezbędnych dla dobrze wychowanego psa manier.

Ponadto założone zostało niedawno specjalne biuro „Western Union", które dostarcza mieszkańcom New Yorku wszelkich możliwych informacyj i usług. Polecenia, których klienci obarczają personel biura, są najbardziej różnorodne. Pewien 100-kilowy gentleman prosi o adres krawca, szyjącego wyłącznie dla grubasów. Redakcja jednego z magazynów żąda fotografii wściekłego psa, a przybysz z prowincji — zamrożonych much, dla karmienia swych żabek, z którymi się nie rozstaje. Pewna sparaliżowana lady prosi o przysłanie jej codzień rano inteligentnego gońca, z którym mogłaby przedyskutować wszystkie ważniejsze wydarzenia dnia, o których dowiedziała się z gazet. Jak wynika ze statystyk biura, 99% wszystkich tego rodzaju żądań załatwionych jest pozytywnie, 1% stanowią jednak żądania zupełnie fantastyczne i niemożliwe do spełnienia.

Prawdziwi władcy Ameryki

Żaden kraj na świecie nie wydał tylu miliarderów, co St. Zjednoczone Amer. Północnej. Olbrzymie fortuny nielicznych „królów Ameryki" są dziś otoczone nimbem sławy niemal legendarnej, ze względu na dysproporcje środków i czasu, w przeciągu którego zdobyli [illegible] majątek.

Crowther, znany ekonomista amerykański, dowiódł, że początek wielkich fortun amerykańskich jest zawsze związany z ustaleniem pewnej nowej wartości, oraz z rozwinięciem pewnej idei, dotychczas niespożytkowanej w życiu przemysłowym czy handlowym. Zasadę tę potwierdza cały szereg przykładów zawrotnej kariery, jaką zrobił niejeden amerykański miliarder. Weźmy choćby Williama Wrigley'a. Ten król gumy do żucia" był ulicznym sprzedawcą cukierków w New Yorku. Jego bajeczny pałac, znajdujący się w stanie Nevada, został zbudowany za pieniądze tych, którzy nie mogli się obyć bez „cheeving-gum", rozpowszechnionej dziś równie szeroko jak papierosy czy czekolada. Guma do żucia stała się dzięki Wrigley'owi standartowym artykułem, którego produkcja wyraża się milionami dolarów rocznie.

A jakiż był początek kariery Forda?

Jego ojciec był kowalem i posiadał w Detroit małą, niepozorną kuźnię. Henry Ford zrobił z niej największe na świecie zakłady samochodowe. Jego były buchalter Couzens, obecny senator, jeden z milionerów amerykańskich, wzdragał się kiedyś przyjąć od niego pakiet akcyj, jako wynagrodzenie. Wziął w końcu — i nie żałuje tego z pewnością.

Andrew Carneggie, który zmarł w r. 1919 „król żelaza", doszedł do majątku drogą własnej pracy. Był synem tkacza szkockiego. Jego przedsiębiorczość nasunęła mu myśl zreformowania sposobu podróży kolejowych które odbywano dotyczas w niewygodnych, nieestetycznych wagonach. Porozumiawszy się z Pulmanem, stworzył największy w Ameryce koncern fabrykacji wagonów, które naówczas były prawdziwą rewelacją. Wagony te, nazwane „pulmanowskimi" rozpowszechniły się w przeciągu krótkiego czasu, przyczyniając się do unowocześnienia podróży kolejowych nie tylko w U. S. A. ale na całym świecie. Carneggie zasłynął jednak jako król żelaza — „Iron King" stając się właścicielem wielu największych zakładów przemysłowych hut i walcowni żelaza w Stanach Zjednoczonych.

Ale — pieniądze nie dają szczęścia: wielu miliarderów popełniło samobójstwo, gardząc widocznie największą z marności tego świata, pieniądzem, którego gromadzeniu poświęcili całe życie. Do tych należeli: Artur Butler i G. K. Eastman „król kodaków". Wielu także zmarło w zupełnej biedzie jak Reginald Vanderbild, który uważany był za jednego z największych potentatów finansowych świata. Znane są też powszechnie dziwactwa niektórych milionerów. Jeden z nich, Andrews, który, jak sam się wyraził znienawidził zmaterializowaną ludzkość kazał sobie zbudować dom... bez okien, by nie oglądać ludzi [illegible] wymyślił specjalny mechanizm ,zastępujący wszelkie posługi oddawane mu dotychczas [illegible] służbę. Inny dziwak Dougerthy, zainstalował w swym olbrzymim pałacu całą sieć szyn, po których jeździ na swym łóżku, poruszanym z pomocą elektrycznego napędu.

Najbogatszym obecnie po zgonie Rockefellera jest „król prasy" amerykańskiej William R. Hearst posiadający wspaniałą rezydencję, rozciągającą się nad brzegiem Pacyfiku na przestrzeni 80 klm. I tego nie ominęło dziwactwo: jego posiadłość jest szczególnie strzeżona przed... dziennikarzami, których

Zimy „ciepłe" i „zimne"

Oddawna, jeszcze przed naukowym uregulowaniem spraw meteorologicznych, notowano skwapliwie każdą zimę, przekazując historii okresy srogich mrozów lub szczególnie łagodnych miesięcy zimowych.

W r. 1408 szczególnie ostrą zimę przeżyła cała północna i środkowa Francja. Jeden z historyków paryskich wspomina, że „inkaust zamarzał na piórze". Ludzie marli na placach i ulicach z głodu i zimna, gdyż dowóz żywności był bardzo utrudniony, również brakowało drzewa na opał. Nawet wina w oberżach zamarzało w beczkach, tak, że podawano je w kawałkach, rozrąbywanych toporem.

W r. 1709 w Paryżu był taki głód, że nawet najzamożniejsze rodziny posiadające wielkie dwory i pałace, jadały chleb z otrąb. W r. 1740 Tamiza zamarzła całkowicie. Na polach Londynu rozpalono olbrzymie ogniska, na których pieczono w całości woły i rozdzielano następnie wśród ludności tego ogromnego już wówczas miasta. Najsroższe zimy w Europie były jeszcze w latach 1820, 1825, 1879 — 1880, kiedy termometry w Paryżu wskazywały od 25 do 35 stopni poniżej zera. Ostatnia wreszcie z srogich zim była w r. 1928/29, zapisując się w [illegible]ci wszystkich niebywałymi rozmiarami klęsk mroźnych i głodowych.

Ale zdarzały się wypadki zupełnie przeciwne: wielu kronikarzy wspomina zimy tak lekkie, że zajęcia gospodarskie, wykonywane wiosną, były już w lutym na ukończeniu. Grzegorz z Tours, historyk francuski z głębokiego średniowiecza, wspomina, że w roku 584 na brzegach Loary zakwitły róże w niewidzianej do tej pory ilości. Już w połowie stycznia. W latach 808, 838, 844, 907 zdarzały się również „ciepłe" zimy, które jednak nie sprawiły nic dobrego, ponieważ rzeki wystąpiły z brzegów, czyniąc okropne spustoszenia i przyczyniając się do rozpowszechnienia wielu epidemicznych chorób. W roku 1172 przy końcu stycznia drzewa w całej niemal Europie środkowej pokryły się zielenią, a żniwa nastąpiły w początku maja.

Podobne fenomeny meteorologiczne notowane były również w latach 1572, 1607, 1634 i 1745. W roku 1763 zdarzyło się niezwykle interesujące zjawisko we Francji. Fala silnych mrozów ogarnęła całe terytorium Francji, z wyjątkiem małego dystryktu nad Atlantykiem, gdzie w promieniu 8 mil ludność okolicznych miejscowości zupełnie nie odczuła mrozów.

Telegram kosmiczny

połączy ziemię z Marsem

Od pewnego czasu pojawiają się w prasie sensacyjne i poprostu niewiarogodne wiadomości na temat komunikacji między ziemią a Marsem. Przy okazji powszechnie zwraca się uwagę na niezwykle wysoką nagrodę w sumie 100 milionów franków dla uczonego, który potrafiłby w jakikolwiek sposób nawiązać łączność z tą odległą planetą. Podobno popularny w kołach naukowych prof. Mikołaj Tesl, Jugosłowianin, skonstruował aparat dla telegrafii kosmicznej, pozwalający na korzystanie z energii promieni kosmicznych. Aparat ten jest niezwykle skomplikowany, znajduje się w nim między innymi rura szklana z idealną próżnią dla wytwarzania prądów elektrycznych, dochodzących do napięcia 1.000.000 volt. W każdym razie pomysł prof. Tesl: należy traktować z wielkim zastrzeżeniem; możliwe bowiem, że cały ten wynalazek jest pozbawiony istotnej wartości naukowej.

Astronomia w cyfrach

...astronomicznych

Zainteresowanie astronomią poza badaniami naukowymi jest raczej dorycze i przypadkowe. Od czasu do czasu pojawiają się w prasie mniej lub więcej ścisłe wiadomości z zakresu tej wiedzy, przygniatającej poprostu, niewyobrażalnymi wielkościami liczb. I tak naprzykład ,aby przymocować ziemię do słońca linami, tak jak ją ono przyciąga, potrzeba by było zużyć 14 milionów lin o przekroju 1.000 m. sklecionych ze stali. Odległość między ziemią a księżycem wynosi 384.000 km., zatym piechur, który przechodzi w ciągu 1 godziny — 5 km., musiałby iść... na księżyc 8 lat i 280 dni, natomiast rowerzysta rozwijający szybkość 20 km. na godzinę jechałby tylko 2 lata 70 dni, pociąg pośpieszny (100 km. na godz.) — 160 dni, (samolot (40 km./godz.) 40 dni, najprędzej pokryłby tę odległość piorun bo w ciągu 1,25 sekundy, bowiem szybkość na 1 sekundę wynosi 299.802 km. Kula ziemska waży 5958 trylionów ton, czyli za ostatnią liczbą należy jeszcze postawić 18 zer. Słońce według obliczeń astronomów waży 320 razy więcej od ziemi, pozatem obliczono ciężar gwiazd, które są setki razy cięższe od słońca. Obliczenia powyższe zamykają się naprawdę w astronomicznych cyfrach.

Amerykańskie dziwactwa

Dróżnik z latarnią

musi w nocy oświetlać drogę pociągom

W tych dniach ukazała się w Nowym Jorku kodyfikacja ustaw, obowiązujących w poszczególnych stanach U.S.A. Okazuje się, że w U.S.A. zbiór ustaw stanowych liczy astronomiczną cyfrę 1.156.644 praw obowiązujących dotąd mieszkańców poszczególnych stanów. Niektóre z tych ustaw są tak przestarzałe i antyczne, że nikt się do nich nie stosuje. De jure jednak mieszkańcowi stanu Kanzas np. nie wolno spożywać: skorpionów, ślimaków, tarantuli, jaszczurek. W stanie Pensylwania np. nie wolno niszczyć beczek po piwie, co jest zabronione pod wysoką karą. W stanie Wirginia każdy pociąg, który kursuje w godzinach nocnych, winien być poprzedzony przez dróżnika z latarnią(!). Z Los Angeles np. nie wolno pod karą grzywny ukazywać się na ulicy z przyprawioną brodą (sic). W stanie Idaho nie wolno znów strzelać do dzikich kaczek z tramwaju elektrycznego(!). W stanie Connecticut osobom obu płci nie wolno siedzieć na ławkach w parkach i ogrodach publicznych bliżej niż o 15 cm. od siebie. Dziwactw podobnych znają ustawy poszczególnych stanów tysiące. Oficjalnego uchylenia przestarzałych ustaw nie należy się jednak spodziewać, gdyż ustawy te nie obowiązują de facto, choć istnieją de jure.

Andrzej Pronaszko

Objęcie przez Andrzeja Pronaszkę stanowiska plastyka teatralnego w Teatrze Narodowym w Warszawie — powitał tutejszy świat artystyczny z niekłamanym zadowoleniem. Pronaszko należy bowiem do najstarszych weteranów formizmu, do tych mianowicie, którzy podobnie jak Chwistek i Witkowski nie ugięli się, twardo i nieustępliwie głosząc swoje artystyczne „credo". Cała działalność artystyczna Pronaszki w ciągu przeszło 20 lat, to ustawiczna walka na dwóch frontach naraz: malarstwa stalugowego i plastyki teatralnej — to ciągłe zmaganie się z zacofaniem kulturalnym własnego środowiska i z panującą powszechnie tendencją do naginania twórczości artystycznej do aktualnych przeżyć społeczności. Z determinacją rasowego nowatora wyciąga Pronaszko z formistycznego procederu budowy obrazu stalugowego jego ostateczne konsekwencje. Na jednym z ostatnich „Salonów" w Inst. Prop. Sztuki widziałem jego sporych rozmiarów kompozycję p. t. „Pan Mecenas", będącą chlubnym przykładem zmagań się malarza o własny wyraz z pominięciem wszelkiej kokieterii i malowanej „literatury".

Ale najbardziej ofiarną walkę o nową sztukę prowadzi artysta na froncie teatru. Pierwsze kroki stawia Pronaszko w teatrze w Zakopanym w 1915 r., gdzie wspólnie z Żeromskim i bratem swym, Zbigniewem, wystawia ostatnią scenę z „Legionu" Wyspiańskiego oraz Lillę Wenedę. Była to pierwsza w Polsce inscenizacja, oparta na nowoczesnym ujęciu plastyki scenicznej, włącznie z grą aktora, jego kostiumem i gestem. Zaangażowany następnie do teatru łódzkiego, wystawia tam w nowej oprawie „Hamleta" — ale ostry protest łódzkiej Abdery paraliżuje wkrótce dalszą pracę naszego awangardzisty. Podobnie było w lwowskim teatrze pod dyr. Żelazowskiego.

Pierwszy poważniejszy sukces w teatrze odnosi artysta w Łodzi za dyr. Zelwerowicza. Daje tam formistyczną oprawę „Powodzi" O'Neilla, a następnie za dyr. Z. Noskowskiego, „Bolesławowi Śmiałemu" Wyspiańskiego. W latach 1922 — 1923 Pronaszko w teatrze im. Słowackiego w Krakowie za dyr. Trzcińskiego, wyzwala ostatecznie teatr krakowski z rutynicznego patrzenia (uświęconego tradycją teatru barokowego z XVII wieku) w imię nowej estetyki sceny. Lecz dopiero w Teatrze im. Bogusławskiego za błysnął w całej pełni talent zuchwałego nowatora a w owym wspaniałym geście teatralnym, jakim był niewątpliwie szereg doskonale wystawionych sztuk z wielkiego repertuaru w tym teatrze, głównym inicjatorem i promotorem nowych idei stał się niemal wyłącznie Andrzej Pronaszko. Jego to pomysły i wizje plastyczne inspirowały Schillera, dając temu ostatniemu możność zademonstrowania w całej pełni swych dalcko idących aspiracji.

Plastyczna metoda Pronaszki jest dosyć prosta. Interesuje ona raczej swą problematyką w ujęciu scenicznego wnętrza, aniżeli jego dekoracyjnością i wspaniałością kolorystyczną. Owa problematyka wiąże się celowo ze śmiałym rozmieszczeniem węzłów plastycznych na scenie, gdzie daje się widzowi do oglądania jedynie najważniejsze elementy scenicznego wnętrza i gdzie chodzi o formę uproszczoną, skondensowaną, działającą na widza o wiele potężniej, aniżeli ów groteskowy naturalizm operowy z całą swą rupieciarnią iluzjonistyczną i sentymentalną nastrojowością. W ten sposób stara się artysta zbliżyć niejako zasadniczą myśl poety do widowni, przepoić tą myślą całą atmosferę przedstawienia i zamknąć ją w doskonałych ramach plastycznej kompozycji.

Najbardziej może charakterystyczną pod tym względem była inscenizacja „Dziadów". Główną jej zasługą było zamknięcie mickiewiczowskiego utworu w jedną niepodzielną całość, gdzie poszczególne, luźnie z sobą powiązane fragmenty poetyckie „Dziadów", właściwe go dopiero nabierają wyrazu. Gdziekolwiek akcja się tam rozgrywa — czy na cmentarzu, czy w celi więziennej, na sali balowej, czy też w gabinecie moskiewskiego dygnitarza — rozwarte wnętrza bez ścian i sufitu, ciągle ukazują nam ciemne, tajemnicze niebo, a na jego tle w głębi wyniosłe wzgórze z trzema krzyżami na szczycie: wymowny symbol Golgoty uciemiężonego narodu. Tylko tu i ówdzie, w scenach przedstawiających zamknięte wnętrza, nieliczne fragmenty ściany, jakieś draperie czy sprzęty markują charakter miejsca.

Pomysł jest niewątpliwie śmiały i oryginalny. Ale rezygnując z przedstawienia lokalnych właściwości wnętrza i jego charakteru, utrwala artysta w wyobraźni widza główną wizję poety, wiążącą poszczególne fragmenty utworu w jedność zasadniczego kamertonu. Sprawdza się tutaj dosłownie zdanie Meyerholda, że „ideologia dzieła teatralnego tylko wtedy oddziaływa skutecznie, gdy jego technologia stoi na wysokości zadania".

Następne lata dają Pronaszce nowe pole do popisu w Teatrze Wielkim we Lwowie. Dyr. Horzyca, niezwykle kulturalny i twórczy kierownik lwowskiej sceny — daje tam przy współpracy Pronaszki szereg nowocześnie zorganizowanych przedstawień z wielkiego repertuaru — które szeroko rozsławiły imiona twórców nowej inscenizacji. W tym czasie otrzymuje Pronaszko za „Powrót Odysa" Wyspiańskiego państwową nagrodę teatralną.

W latach 1934 — 1935 pracuje Pronaszko nad realizacją swego pomysłu „Teatru Ruchomego". W tym czasie demonstruje swój model, wygłaszając przy tym szereg odczytów. Artyście chodziło tu głównie o to, by uprzystępnić sztukę teatru najszerszym masom, by wyjść niejako naprzeciw tej publiczności, która w naszych warunkach do teatru z różnych przyczyn dostępu mieć nie może — a więc przede wszystkim ludowi, owym zaniedbanym kulturalnie monadom ludzkim, mieszkańcom przedmieść i dalekich odludnych osad i wsi. Cały budynek „Teatru Ruchomego" jest konstrukcją z żelaza, łatwo przenośną i rozbieralną. Ruchomą, amfiteatralną widownię otacza ze wszystkich stron przestrzeń sceny — kurtyny ani kulis nie ma. Ruchoma widownia obracając się naokoło swej osi, przesuwa widzów z jednego terenu gry na drugi, idąc w ślad za rozgrywającą się akcją i umożliwiając także rozwinięcie gry na wszystkich terenach jednocześnie.

Śmiały pomysł Pronaszki rozwiązując poczęści zagadnienie nowoczesnego stylu teatralnego, podnosi równocześnie społeczne znaczenie teatru, jego związek funkcjonalny z całokształtem życia zbiorowego, przenikając do jego najskrytszych, najbardziej kulturalnie izolowanych komórek. Bo naczelną ideą Pronaszki w tej dziedzinie jest uprzystępnienie teatru najszerszym warstwom narodu, teatru, który musi tworzyć i wejść w masy tylko z dobrą sztuką, z tworzywem głęboko przemyślanym i jaknajskrupulatniej przygotowanym. Teatr ów winien być dobrze skonstruowanym organizmem artystycznym, logicznie przeprowadzoną w każdym calu jednością.

O taki teatr walczy Andrzej Pronaszko od początku swej artystycznej działalności.

K. WINKLER.

Przesilenie w Turcji

Ustąpienie, a raczej dymisja, dotychczasowego premiera Ismeta Inönü, jak donoszą z Istambułu, ma swe przyczyny w różnicy zdań, jaka wynikła pomiędzy premierem a prezydentem Turcji Kemalem Ataturkiem. Ten ostatni miał szefowi rządu czynić wymówki, iż jego polityka zagraniczna Turcji związała ją zanadto z mocarstwami Zachodu. Bezpośrednim powodem konfliktu był udział Turcji w konferencji Śródziemnomorskiej w Nyon i zgoda Turcji na zapadłe tam uchwały.

W ten sposób dymisja Ismeta Inonü mogłaby oznaczać zwrot w zagranicznej polityce Turcji, która dotychczas kroczyła w ścisłym porozumieniu z Sowietami i Ententą Bałkańską przeciw hegemonii Włoch na Morzu Śródziemnym i przeciw hitlerowskim planom, dotyczącym południowego — wschodu Europy.

Dymisja dotychczasowego premiera odbije się niewątpliwie także na wewnętrznej polityce Turcji. Obok Kemala Ataturka jest on jedną z najwybitniejszych indywidualności nowej Turcji. Jeszcze jako generał Ismet - pasza prowadził on rokowania pokojowe w lipcu 1923 roku w Lozannie, po czym przed równo 15 latami został pierwszym premierem tureckiej republiki.

On to zaprowadził w Turcji wielkie reformy kulturalne, a w szczególności reformę wychowania i nauki.

Następca Ismeta, dotychczasowy minister gospodarstwa narodowego Dżelal Bajar, jest pod względem politycznym bezbarwną osobistością, a przy Kemalu Ataturku jest on zupełnie bez znaczenia.

Triumf kamieniczników

Stopniowe wycofanie ochrony lokatorów

Właściciele nieruchomości w Polsce, czyli popularnie zwani kamienicznicy, tak długo dreptali koło sprawy zniesienia ochrony lokatorów, aż wydreptali. Na środowym posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów uchwalono projekt stopniowej likwidacji w ciągu 6 lat ochrony lokatorów.

Projekt przewiduje wyjęcie z pod ochrony lokatorów w r. 1938 mieszkań składających się z 5 pokojów z kuchnią, w r. 1939 — mieszkań z 4 pokojów z kuchnią, w r. 1940 — mieszkań z 3-ch pokoi z kuchnią i t. d. aż do roku 1943, kiedy nawet jednoizbowe mieszkania, t.j. składające się tylko z jednego pokoju lub z jednej kuchni, staną się przedmiotem spekulacji nigdy nie nasyconych nierobów, żyjących z cudzej pracy.

Niechaj nikt jednak nie łudzi się, że już w najbliższym 1938 roku zniesienie ochrony lokatorów uderzy wyłącznie w bogatych ludzi. W większych miastach polskich jest wiele większych mieszkań, zajmowanych przez ludzi ongi bogatych, ale w ciągu wojny lub w latach kryzysu zbiedniałych. Wielu z nich nie opuściło dawnych mieszkań, lecz poprzyjmowało podnajemców czyli sublokatorów i często w mieszkaniu, składającym się z 5 pokoi i kuchni, mieszkają 3 lub 4 rodziny. Wszystkie te rodziny zostaną wydane na łup zachłanności kamieniczników i ich nienasyconych apetytów. A ponieważ trudno sobie wyobrazić, by taki zespół rodzin szukał wspólnie innego wielkiego mieszkania, wszystkie te rodziny rzucą się na poszukiwanie małych mieszkań, których w ogóle brak. Zacznie się orgia spekulacyjna na pojedyńcze, sublokatorskie pokoje, jakiej w odrodzonej Polsce się nie widziało.

Kamienicznicy wprawdzie dowodzą, iż 5-pokojowe mieszkania stanowią tylko 2 proc. ogółu mieszkań, ale dla nas ciekawsza byłaby statystyka, jaki odsetek ludności miejskiej zajmuje 5-pokojowe mieszkania.

Nawet pisma prawicowe uważają likwidację ochrony lokatorów za krok ryzykowny, „mogący wywołać zaburzenia o charakterze społeczno - gospodarczym" przez powiększenie liczby ludzi bezdomnych.

Nie wiemy, czym powodował się Komitet Ekonomiczny Ministrów, uchwalając taki projekt ustawy. My uważamy go za groźny i niebezpieczny dla całego projektu inwestycyjnego Rządu.

Projekt przejdzie jeszcze przez Radę Ministrów. Mamy nadzieję, że Rada Ministrów po głębszej rozwadze odrzuci projekt, jako przedwczesny.

R. B.

MARCELLE d'ARLE.

Cienie przeszłości

Magda nienawidziła zmarłej. Była to nienawiść uporczywa, pełna goryczy. Często spędzała długie godziny w pokoju nieboszczki, który pozostał nietknięty, i marzyła o spotkaniu ze swą niebezpieczną rywalką. Tak, rywalką — bowiem Ralf kochał wciąż jeszcze tamtą, mimo przepaści, którą śmierć między nimi wykopała. Wysoki, szczupły, blady Ralf był jakby stworzony do tej wyidealizowanej, nieziszczalnej miłości. Tęsknota za zmarłą przebijała się też w jego subtelnych i melancholijnych powieściach. Poślubił Magdę podczas krótkotrwałego, ale silnego upojenia miłosnego, bodaj pierwszego w życiu, jednakże kochał wciąż maleńką Hedi, swą pierwszą i prawdziwą żonę. Hedi zmarła przed sześciu laty, miałaby teraz dwadzieścia sześć lat, czyli o cztery więcej niż Magda, ale we wspomnieniach Ralfa była zawsze małym, delikatnym jasnowłosym dzieckiem, potrzebującym opieki, które — łatwo terroryzowane przez każdą sprzedawczynię — nie potrafiło samo kupić nawet sukienki.

— Była tak zupełnie inna, niż ty — mawiał czasem Ralf, patrząc bez upodobania na rozkwit urody śniadej Magdy, kobiety silnej, energicznej i samodzielnej. W istocie Magda była inna, aniżeli piękna jasnowłosa lalka, która tak kochała się w szmatkach i błyskotkach, czego dowód daje jej nietknięty pokój. Magda, zżerana niezdrową ciekawością, dość często grzebała się w niemodnych już toaletach zmarłej i otwierała szuflady biureczka, wypełnione listami od przyjaciółek, fotografiami i pamiątkami kotylionowymi. W jednej szufladce, gdzie dotąd leżał wytworny papier listowy, Magda znalazła mały kluczyk. Do czego mógł służyć?

Podczas wielkiego sprzątania zdjęto ze ścian wszystkie obrazy. Wówczas Magda przypadkowo ujrzała w ścianie małą dziurkę od klucza.

— To zwyczajna szafka w ścianie, ale klucz od wielu lat zaginął — wyjaśniła pokojówka.

Magda nie mogła się doczekać chwili, kiedy pokój zostanie ostatecznie sprzątnięty. Potem przymierzyła kluczyk — nie myliła się: pasował do skrytki.

Uderzył ją zapach zwiędłych kwiatów, — powiew grobowy. W kwadratowej wnęce znalazła mnóstwo fotografii pięknego młodzieńca o śmiałym, ale smutnym spojrzeniu, jakie miewają mężczyźni, z których życie srodze zadrwiło. Obok — pełno listów. Ręce Magdy drżały przy dotknięciu papierów.

Listy miłosne! Mała, trwożliwa Hedi, która wyszła za mąż w ośmnastym a zmarła w dwudziestym roku życia, od samego początku oszukiwała swego męża, nie przywiązując do tego żadnej wagi. „Sprawia ci przyjemność, że grasz rolę bohaterki romansu"... — przeczytała Magda w jednym z listów.

Z sercem pełnym ponurej radości i triumfującej nienawiści Magda poczuła po raz pierwszy przewagę nad zmarłą. Wystarczyło, żeby Ralf przeczytał te listy, a jego beznadziejna miłość zgasłaby natychmiast. Ralf nie był mężczyzną, którego potrafiłaby równocześnie gardzić i kochać.

Magda usiadła w głębokim fotelu przed kominkiem, wpatrzona w uśmiech Hedi z portretu, na przeciwległej ścianie. W sercu Magdy gasł powoli płomień zazdrości.

Nagle poczuła ciężką rękę na swym ramieniu, równocześnie głos o dziwnie obcym brzmieniu ostro zapytał:

— Co to za listy?

Drgnęła i podniosła głowę. W oczach Ralfa po raz pierwszy ujrzała błysk zazdrości. Od wielu miesięcy przebywali razem jak obcy, od dawna nie interesował się nią i ledwie kilka słów z nią zamieniał. Jakże to możliwe teraz... to spojrzenie?

I Ralf ze zdumieniem obserwował w sobie przypływ fali dręczącego uczucia. Nigdy nie przypuszczał, że Magda może wzbudzić w nim zazdrość, Magda, którą traktował raczej jako dekorację swego pięknego mieszkania, Magda, coraz bledsza, bardziej zamknięta w sobie, która od dawna już nie uśmiechała się i nie śpiewała.

— Jakie listy masz? — powtórzył zmienionym głosem.

Jest zazdrosny?! Cierpi?! W ciągu kilku sekund doznała takiej radości i przerażenia, że wpatrywała się w Ralfa, nie mogąc wydobyć z gardła ani dźwięku. Po chwili opuściła spojrzenie na listy. Listy! Dowód niewierności Hedi, mogący zniweczyć jej obraz w sercu Ralfa. Magdzie niosły one może obudzoną wreszcie miłość męża, a w każdym razie — niosły spokój po tylu latach udręczonego życia.

Jeszcze przed chwilą pragnęła, by Ralf je przeczytał, skąd więc ta nagła trwoga, uczucie winy, chęć ukrycia tych kartek, aby ich nikt nie widział...?

Magda wstaje powoli, przyciskając listy do siebie, jak gdyby chciała je obronić. Doznaje nagłego olśnienia, że winna je ukryć przed Ralfem i wszystkimi, te listy, które nie należą ani do niej, ani do Ralfa lub kogokolwiek, tylko do zmarłej Hedi.

Hedi umarła... Magda stwierdziła to jakby dopiero teraz. Przedtym widziała ją przed sobą żywą, silną i zwycięską, teraz była martwą, słabą, bezbronną, zdaną na jej łaskę. Kłamstwa i zdradę okrył majestat śmierci, żądając dla siebie poszanowania i milczenia.

„Jeżeli oddam mu listy i za tę cenę osiągnę szczęście, nie będę miała spokoju sumienia" — przebiegało przez jej myśli i nowy dotkliwy ból opasał serce Magdy.

— Listy miłosne... — wyrzekł Ralf po długim milczeniu. — Ty? o której myślałem, że jesteś lepsza ode mnie.... Często wspominając Hedi, miałem wyrzuty, że to krzywdzące wobec ciebie... Ty, ty?

Ralf unosił się coraz bardziej i Magda czuła, że straci jego miłość, gdy nie odeprze zarzutu niewierności. Mimo to coraz silniej ściskała listy znienawidzonej kobiety, aby obronić pamięć zmarłej...

— Daj mi te listy.. wołał Ralf w uniesieniu, a w Magdzie walczyły: głód miłości i cicha skarga Hedi.

Gdy Ralf objął ją silnym ramieniem, sięgając po zapisane kartki, rozpaczliwym gestem rzuciła listy w ogień na kominku. Przez mgłę łez patrzyła na czerniejące kartki — wkrótce rozpadną się na popiół, jak jej nadzieja szczęścia...

Wszystko wiruje wokoło i Magda pierwszy raz w życiu pada zemdlona.

Kilka listów, ocalałych z płomieni, wyjaśnia sprawę. Gdy Magda wraca do przytomności, czuje na swych rękach gorące pocałunki Ralfa, który klęczy przy niej blady i zawstydzony.

Tłum. K. Ł.

Konferencja wybierze Komitet

później komitet powoła podkomitety

Dyplomaci mają czas, a tymczasem pożoga wojenna się rozszerza

Na plenarnym posiedzeniu konferencji 9-ciu mocarstw w Brukseli delegacje przyjęły bez sprzeciwu projekt powołania ściślego komitetu, który miałby za zadanie wyszukanie w odmownej odpowiedzi japońskiej na zaproszenie Belgii możliwości pojednawczych i zredagowanie w tym sensie apelu do dobrej woli rządu tokijskiego(?) jak również zaofiarowanie obu stronom swych usług w celu przywrócenia pokoju.

Główne argumenty, jakie przeciwstawione zostaną przez komitet Japonii są następujące.

1) Rząd japoński uzasadnił odrzucenie zaproszenia tym, że konferencja brukselska chociaż nazywa się zebraniem 9-ciu mocarstw, jest de facto emanacją Ligi Narodów, która potępiła akcję Japonii przeciwko Chinom. Konferencja podkreśla w związku z tym, że Stany Zjednoczone choć biorą udział w konferencji nie są członkiem Ligi Narodów.

2) Japonia zarzuca konferencji, iż zgromadziła ona delegacje krajów, których interesy na Dalekim Wschodzie poddawane są często w wątpliwość. Zastrzeżenie to padnie, o ile konferencja przeleje swe uprawnienia na komitet, złożony z przedstawicieli krajów, szczególnie zainteresowanych w kwestiach Dalekiego Wschodu.

Jak sądzą rząd tokijski znalazłby się w sytuacji drażliwej, gdyby upierał się przy swym stanowisku negatywnym po demarche komitetu w ten sposób ujętej. Panuje na ogół przekonanie, że konferencja odroczy się, pozostawiając komitetowi wykonywanie pracy.

Deklaracje Rządu Niemieckiego i Rządu Polskiego

Porozumienie w sprawie mniejszości

PAT komunikuje:

Rząd Polski i Rząd niemiecki miały sposobność omówić w sposób przyjazny położenie mniejszości polskiej w Niemczech i mniejszości niemieckiej w Polsce. Wyrażają one jednomyślne przeświadczenie, że traktowanie tych mniejszości posiada duże znaczenie dla dalszego rozwoju przyjaznych stosunków sąsiedzkich między Polską a Niemcami.

Dla tego też obydwa Rządy stwierdzić mogły z zadowoleniem, że każde z obu państw uznaje w ramach swej suwerenności dla siebie za miarodajne następujące wytyczne w postępowaniu wobec wymienionych mniejszości.

1) wzajemny szacunek dla narodowości polskiej i niemieckiej zakazuje [illegible] przez się wszelkiego usiłowania przymusowego asymilowania mniejszości, poddawania w wątpliwość przynależności do niej, lub czynienia utrudnień w ujawnianiu tej przynależności. W szczególności nie będzie wcale wywierany nacisk na młodocianych członków mniejszości w celu ich wynarodowienia.

2) członkowie mniejszości mają prawo swobodnego używania swego języka w słowie i w piśmie, zarówno w swych stosunkach osobistych i gospodarczych, jak też w prasie i na zebraniach publicznych.

Pielęgnowanie języka lub obyczajów ojczystych, zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym, przez członków mniejszości nie pociągnie za sobą ujemnych dla nich następstw.

3) członkom mniejszości zapewnione będzie prawo zrzeszania się w stowarzyszenia również o charakterze kulturalnym i gospodarczym.

4) mniejszość może zakładać i utrzymywać szkoły w języku ojczystym.

W dziedzinie kościelnej przyznane będzie członkom mniejszości prawo pielęgnowania życia religijnego w swym ojczystym języku oraz prawo organizacji kościelnej. Stosunki, istniejące w dziedzinie wyznaniowej i działalności dobroczynnej nie będą przedmiotem ingerencji.

5) członkom mniejszości nie mogą być czynione utrudnienia lub stawiane przeszkody z powodu ich przynależności do mniejszości przy wyborze lub wykonywaniu zawodu lub w działalności gospodarczej. Korzystają oni w dziedzinie gospodarczej z tych samych praw, co członkowie większości. W szczególności co do posiadania i nabywania nieruchomości.

Powyższe zasady nie mogą w żadnym razie naruszać obowiązku bezwzględnej lojalności członków mniejszości w stosunku do państwa, którego są obywatelami.

Na linii Pekin-Hankou

Atak wojsk nankińskich

Gwałtowne walki w prowincji Szansi

Prasa chińska donosi, że w prowincji Szansi oddziały chińskie stawiają rozpaczliwy opór nacierającym Japończykom, zbliżającym się do miasta Tajuan. Mieszkańcy wiosek, położonych wzdłuż linii kolejowej, prowadzącej do Tajuan, uciekają przy zbliżeniu się wojsk japońskich, niszcząc wszystko dokoła i zabierając ze sobą produkty i cały swój dobytek. Utrudnia to ogromnie marsz Japończyków: zwłaszcza wielkie trudności nastręcza sprawa zaprowiantowania armii. Ostatnie walki w rejonie m. Pingtin miały przebieg bardzo krwawy, lecz ostatecznie zakończyły się wycofaniem Chińczyków przez Showyang ku m. Tajuan.

Komunikat sztabu chińskiego donosi o rozpoczęciu nowych walk w rejonie Changteh na kolei Pekin — Hankou. Japończycy posuwali się na południe do rzeki Chang, nie spotykając większego oporu. Obecnie, jednak, do tego rejonu zdążyły podejść dwie dywizje nankińskie, które rozpoczęły natarcie, usiłując wyprzeć Japończyków na północny brzeg rzeki Chang. Walki w tym rejonie trwają.

Kanton od wczoraj znów zaczął służyć celem japońskich samolotów morskich, które bombardują głównie kolej Kanton — Kowlun. Stacja Shengmuteo została poważnie uszkodzona, co doprowadziło do zawieszenia ruchu pociągów, które dotychczas kursowały, aczkolwiek nieregularnie.

Zgon

Bolesława Leśmiana

W piątek popołudniu zmarł w Warszawie nagle na anewryzm serca znakomity poeta, obok Staffa najwybitniejszy liryk starszego pokolenia w dobie powojennej, Bolesław Lesmian, członek Polskiej Akademii Literatury.

Zmarły liczył 58 lat.

Oświadczenie Prezydenta R. P. i kanclerza Hitlera

PAT donosi:

Pan Prezydent R. P. przyjął ambasadora niemieckiego w Warszawie p. von Moltke. W rozmowie z ambasadorem Pan Prezydent dał wyraz swemu zadowoleniu, że udało się obecnie osiągnąć porozumienie szczególnie w ważnej dla polsko - niemieckich stosunków w dziedzinie mniejszości.

Równocześnie kanclerz Rzeszy Hitler przyjął ambasadora R. P. w Berlinie p. Lipskiego. W rozmowie z ambasadorem kanclerz dał wyraz swemu zadowoleniu, że udało się obecnie osiągnąć porozumienie w sprawie mniejszości.

W TRAKCIE ROZMOWY ZOSTAŁO JEDNOCZEŚNIE STWIERDZONE, ŻE STOSUNKI POLSKO - NIEMIECKIE NIE POWINNY BYĆ PRZEZ SPRAWĘ GDAŃSKĄ NARAŻANE NA TRUDNOŚCI.

PAT niestety nie wyjaśnia bliżej, co oznacza podobne oświadczenie. Czy Gdańsk np. przestanie szykanować Polaków, bo przecież Polska ze swoich uprawnień w Gdańsku nie może oczywiście zrezygnować.

NA TERENIE GDAŃSKA

ATE donosi:

Komisarjat generalny R. P. w Gdańsku interweniował w senacie gdańskim w sprawie ostatnich wypadków napadu na Polaków na terenie Wolnego Miasta, domagając się odszkodowania dla ofiar napadu.

Pracownicy „Dziennika Porannego"

nie opuszczają lokalu wydawnictwa

Tymczasowy sekwestrator spółdzielni Oświata wydawcy „Dziennika Porannego" przybył w piątek do lokalu wydawnictwa i w dalszym ciągu spisywał pretensje pracowników, którym dotychczas nie wymówiono pracy, a jednocześnie nie wypłacono należnych bieżących poborów. Wszystkie sumy wpływające, jak zwykle, z początkiem miesiąca do kasy wydawnictwa p. sekwestrator Żaryn zatrzymuje u siebie.

Pracownicy wydawnictwa wobec tego, że nie zostało uwzględnione żadne z ich żądań, t. j. ani przywrócenie wydawnictwa, ani wypłacenie poborów pozostają bez przerwy na miejscu swojej pracy i w dzień i w nocy już trzeci dzień z rzędu.

Akcja pracowników odbywająca się w czasie zawieszenia pracy przez sekwestratora, jest prowadzona oficjalnie przez zarząd oddziału warszawskiego związku zawodowego pracowników spółdzielczych.

Wszyscy pracownicy znajdują się w lokalu redakcji i administracji, prowadzą tryb życia uiormowany za wspólną zgodą.

Trybunały ludowe w Meksyku

Donoszą z Meksyku, że prezydent Republiki generał Lazaro Cardenas przesłał kongresowi narodowemu do zatwierdzenia projekt ustawy, tak zwanej „ustawy o odpowiedzialności". Rzeczony projekt proponuje powołanie do życia trybunałów ludowych, które mają rozpatrywać skargi, wniesione przeciw władzom federalnym i stanowym, o niewypełnienie swych obowiązków.

Jak walczą ONR-owcy

Dowodem cywilizacji jest sprowadzenie walk politycznych do form dyskusyjnych. Tego nie chcą uznać nasi „chrześcijańscy narodowcy" — których jedynym argumentem jest petarda, świeca dymna i zwierzęce okrzyki. Tak było na zebraniu informacyjnym Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej U. J. P., na które przybyli wszelkiego rodzaju O. N. R., z świecami dymnymi, żyletkami, kastetami... i ze znaczkami sodalicji marjańskiej. Doszło do bójki między O. N. R.-cami a młodzieżą demokratyczną, w wyniku której kilku studentów opatrzono w szpitalu św. Rocha.

Lokal zadymiono świecami, wskutek czego zebranie przerwano.

DOM AKADEMICKI TERENEM AGITACJI POLITYCZNEJ

W piątek w świetlicy domu akademickiego w Warszawie Z.M.P., bez sprzeciwu władz Fundacji urządził wiec.

Młodopolacy swym postępowaniem prześcignęli już spokrewniony ideowo ONR.

Nadmieniamy, że F. D. A. im. Gabriela Narutowicza miała być terenem, na którym agitacja polityczna jest niedozwolona.

GHETTO ŁAWKOWE W POZNANIU

W Wyższej Szkole Budowy Maszyn w Poznaniu postanowiono wprowadzić t. zw. ghetto ławkowe. Studenci - Żydzi, których liczba jest zresztą bardzo nikła, mają miejsca wyznaczone w ostatnich ławkach.

Chłopi polscy mają kolonizować Boliwię

Pomiędzy Rządami polskim a boliwijskim zawarta została ostatnio umowa, dotycząca warunków skolonizowania okręgu Chapare przy czym Boliwia wyznaczyła na cele kolonizacji sumę 4 miliony bolivianos. Pierwsza grupa emigracyjna obejmie 300 polskich kolonistów.

Ostatnie depesze i wiadomości na str. 1 i 2-ej

Z Częstochowy

Akademja ku czci tow. Ign. Daszyńskiego

W niedzielę, dn. 7 listopada odbędzie się w Częstochowie uroczystość uczczenia pamięci TOW. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO w związku z pierwszą rocznicą jego zgonu.

Na obchód złożą się:

odsłonięcie tablicy i przemianowanie dawnego Nowego Rynku na Plac Ignacego Daszyńskiego.

Program obchodu:

Godz. 9 zbiórka przed lokalem PPS. w Częstochowie.

Godz. 9.30 wymarsz pochodu na miejsce uroczystości.

Odsłonięcie tablicy i okolicznościowe przemówienie. Odśpiewanie i odegranie pieśni robotniczych. Zakończenie i rozwiązanie zgromadzenia.

Kronika Zagłębia-Dąbrowskiego

O p. prezydencie Kaczkowskim...

Po wielokrotnych bardzo krytycznych uwagach i ostrej ocenie posunięć p. Kaczkowskiego w „Expresie Zagłębia" ukazało się tam w ostatnich dniach kilka pochlebnych notatek.

Początek tej akcji „wybielania" znajdujemy w numerze 290 w „Drzazgach" Autor z zachwytem wspomina przemówienie Kaczkowskiego, wygłoszone 16 października wobec marszałka Rydza-Śmigłego w Kielcach.

Wszyscy wiemy, że p. Kaczkowski umie przemawiać ładnie i tych jego walorów nikt nie usiłował podważać.

Zmiana dość radykalna — postawy „Expresu", wreszcie wybielenia rzeczy białych — kazały nam szukać przyczyn. Nie długo czekaliśmy, bo oto w dwa dni później dowiedzieliśmy się, że prezydent projektuje urządzenie uroczystości poświęcenia kilku obiektów miejskich nowozbudowanych, bądź gruntownie przerobionych: szkoły przy ulicy Suchej, szpitala na Pekinie, hal targowych w Modrzejowie i t. d. i na te uroczystości zaproszono p. wojewodę kieleckiego dr. Dziadosza, ks. biskupa dr. Kubinę.

Dlatego w prasie czyni się odpowiednie przygotowania i urabia się nastroje.

My ze swej strony, doceniając wartość pięknej wymowy, jesteśmy zdania, że „Expres Zagłębia" — zamiast zajmować się wybielaniem tego, co wszyscy uznamy za białe postarał się wyjaśnić np. dwa posunięcia człowieka, który wszak oświadczył, że dobrze zrozumiał hasło „podźwignięcia Polski wzwyż", że ciągnie łańcuch aż w krzyżach trzeszczy!!

Oto tutaj w Zagłębiu, będąc dobrze sytuowanym człowiekiem w jednym i tym samym mieście (luty 1935 r.) pobrał równocześnie dwie pensje prezydenckie (z Zarządu miasta Dąbrowy, bo stamtąd odszedł, jako prezydent 2-go i z kasy miejskiej w Sosnowcu, bo tu zgłosił się 4-go).

Dalej ten sam pan Kaczkowski w okresie, kiedy Kasa Chorych za przestała wysyłania ludzi naprawdę chorych na „leczenie klimatyczne" — w roku 1933 korzystał sam z takiego leczenia i to wraz z rodziną. Tak się jakoś przy tym codzienne złożyło, że obydwoje państwo Kaczkowscy zostali wtedy wysłani do Zakopanego — i to akurat w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Mamy prawo żądać od człowieka stojącego wyżej pod względem intelektu i wyrobienia społecznego, za jakiego uchodzić pragnie p. Kaczkowski, by czyny jego pokrywały się... z treścią pięknych słów.

Rozłam w Str. Narodowym

w Wielkopolsce

Jak nam komunikują z Poznania, w Stronnictwie Narodowym w Wielkopolsce przygotowuje się wystąpienie licznej grupy działaczów z b. ministrem Spraw Wewnętrznych i b. długoletnim prezydentem Poznania p. Cyrylem Ratajskim na czele.

Działacze ci mają zgłosić akces do Stronnictwa Pracy.

Turcja i Grecja

zawarły sojusz wojskowy?

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Aten, że pomiędzy Turcją a Grecją, według wiadomości kół dobrze poinformowanych, zostało zawarte porozumienie wojskowe. Porozumienie to obowiązywać ma w ciągu lat 10-ciu. Jak przypuszczają, w ciągu najbliższych dwóch miesięcy odbędzie się podpisanie tego układu. Podróż premiera Metaxasa do Ankary miała na celu poczynienie odpowiednich przygotowań do zawarcia układu wojskowego.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Swinia - ofiarą planu czteroletniego

Na szosie Kilonia — Eckenfoerde znaleziono bardzo wychudzoną świnię z przylepioną kartką, na której widniał nast. napis: „Zdycham — jako ofiara planu czteroletniego". Policja usunęła świnię, szukając sprawców tej niezwykłej demonstracji.

WIADOMOSCI SPORTOWE

PIŁKA NOZNA

O MECZ PIŁKARSKI POLSKA — FRANCJA.

Jak donoszą z Paryża, jedno z pism paryskich „Paris-Soir" wystąpiło z projektem jaknajrychlejszego doprowadzenia do skutku oficjalnego międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Francja i zwróciło się z apelem do francuskiego związku piłkarskiego — by propozycję tę jaknajrychlej zrealizował.

ROZNE WIADOMOSCI

JUGOSŁOWIANSKI KOMITET OLIMPIJSKI PRZECIWKO OLIMPIADZIE W TOKIO.

Jugosłowiański komitet olimpijski postanowił wystąpić na kongresie międzynarodowego komitetu olimpijskiego w marcu w Kairze z wnioskiem, by Igrzyska Olimpijskie w roku 1940 ze względu na sytuację wojenną w Japonii były przeniesione z Tokio do Helsinek.

MILIONOWE NADUŻYCIA W SOWIECKIM KLUBIE SPORTOWYM.

Jak donosi „Komsomolskaja Prawda", w moskiewskim klubie sportowym „Sparta" wykryto olbrzymie nadużycia finansowe, sięgające sumy półtora miliona rubli. Podobny stan rzeczy — zdaniem pisma — istnieje również w prowincjonalnych filiach klubu w Leningradzie, Odessie i Charkowie.

SAMOCHODEM Z BOMBAJU DO WARSZAWY.

Do Warszawy przybył w piątek attache konsulatu R. P. w Bombaju dr. Jan [illegible], który wraz z pasażerem, [illegible] hinduskim Caras Jehangir Lalkaka, przebył na samochodzie dystans 12 tys. klm, jadąc przez Afganistan, Iran, Turcję, Bałkany, Czechosłowację do Polski. Wyruszył on z Bombaju 12 [illegible].

W 70-TYM ROKU ŻYCIA PRZEPŁYNĘŁA 3.000 METRÓW.

We Frankfurcie n/Menem odbyły się zawody pływackie tamt. Towarzystwa Ratunkowego. W zawodach wśród 1[illegible] uczestników wzięła udział 70-letnia [illegible] wodniczka, która całą przestrzeń, wynoszącą 3.000 m., przepłynęła bez zarzutu.

Dzisiejsze imprezy sportowe

W WARSZAWIE:

W Teatrze Nowości o 12-ej mecz bokserski CWS — Okęcie.

W lokalu Fortu Bema o 19-ej mecz bokserski Fort Bema — Legia.

W lokalu Gwiazdy o 19-ej mecz bokserski Warszawianka — Gwiazda.

W lokalu Elektryczności o 17-ej mecze zapaśnicze Elektryczność — PKS (o mistrzostwo klasy A), Pasta — Iskra, Rywal — Elektryczność II (o mistrzostwo klasy B). Dochód z tych spotkań jest przeznaczony na nagrobek dla mistrza Pytlasińskiego.

O mistrzostwo Ligi Okręgowej walczą: Huragan — Legia, Fort Bema — Znicz, CWS — Orkan, Starachowice — Warszawianka, Granat — Okęcie i PWATT — Czarni.

W Wilanowie o 10.15 ostatni w sezonie bieg myśliwski św. Huberta z udziałem przeszło 60 jeźdźców.

W Łodzi samochodowo - motocyklowy pościg za lisem i mecz bokserski Geyer — Sokół. W ramach tego meczu ma się odbyć spotkanie pomiędzy Chmielewskim i Pisarskim.

W Chorzowie przedostatni mecz o mistrzostwo Ligi AKS — Pogoń.

W Lublinie mecz bokserski o mistrzostwo okręgu LWS — KSZO.

W Poznaniu mecz bokserski o mistrzostwo okręgu Warta — Goplania i mecz piłkarski Warta — Legia.

Na Górnym Śląsku

Plaga donosicielstwa i „tajnej opinii"

Trzeba skończyć z tą klęską społeczną

W przemyśle śląskim rozpowszechniła się plaga denuncjacji i donosicielstwa. Nie ma ani jednego zakładu przemysłowego wolnego od tej plagi, która przeradza się w klęskę. Dyrekcje zakładów, miast klęskę tę zwalczać, chętnie nadstawiają ucha, by dowiedzieć się jaknajwięcej szczegółów z przeszłości politycznej i rodzinnej pracownika. O wartości pracownika nie decydują jego kwalifikacje fachowe, względnie doświadczenie, nabyte w ciągu dłuższego czasu, lecz jego przynależność do kilku a nawet kilkunastu towarzystw „narodowo - patriotycznych". Kto chodzi w niedzielę lub święta w mundurze jakiejś półorganizacji wojskowej, ten jest nietykalny. Kto donosi na swoich współpracowników, ten cieszy się podwójnym zaufaniem swych przełożonych. Kto szpicluje i uprawia denuncjatorstwo, staje się zasłużonym działaczem społecznym.

Wynikiem takich warunków jest, że do organizacji prorządowych i arcynarodowych wciskają się wszyscy, którzy rzeczywiście mają coś do ukrywania, gdyż tam czują się bezpieczni. Cierpią zaś członkowie organizacyj niezależnych, opozycyjnych, aczkolwiek właśnie w tych organizacjach gromadzi się element najbardziej wartościowy moralnie i ideowo.

Plaga donosicielstwa stała się już do tego stopnia klęską społeczną, że na ostatnim zebraniu metalowców z huty „Laury" odbytym bardzo licznie, wystąpił przewodniczący rady załogowej, tow. Kaczmarek, który oświadczył, że rada zakładowa zabierze się energicznie do zwalczania tej plagi na terenie huty „Laura". Kto denuncjuje swoich własnych współpracowników, nie jest wart otrzymania pracy. Przewodniczący rady załogowej wezwał wszystkich robotników, by takich donosicieli napiętnowali publicznie.

Energiczne i słuszne wystąpienie tow. Kaczmarka odniesie niewątpliwie pożądany skutek i zahamuje rozwój tej choroby na terenie huty „Laura".

Pozostaną jednak wielkie inne warsztaty pracy jak huty „Batory", „Piłsudski", „Florian", „Pokój", „Zgoda", gdzie donosicielstwo przybrało zastraszające rozmiary. Szczególnie zagnieździła się ta plaga w zakładach „Wspólnoty Interesów", wywołując nawet ostrą krytykę prezesa „Wspólnoty", p. inż. Kowalskiego.

Na konferencji odbytej z przedstawicielami wszystkich rad urzędniczych „Wspólnoty", przytoczył p. inż. Kowalski wypadek, gdy kilku urzędników doniosło mu anonimowo o tym, że kilku innych urzędników (wymieniono ich nazwiska) rzekomo rozmawiało po niemiecku. Pan inż. Kowalski oświadczył, że ma pogardę dla tych urzędników, którzy, będąc donosicielami, czynili to anonimowo, że raczej należy wyżej postawić zaczepionych urzędników od owych anonimowych oszczerców.

Ostatnio zaś doniosła „Polonia" o następującym wypadku:

„Dyrekcja huty „Batory" w Wielkich Hajdukach zwolniła w ostatnim czasie technika - mechanika Górnoślązaka, p. Ryszarda Kojma z Chropaczowa, który od maja 1919 roku do lipca 1921 roku należał do P. O. W. na Górnym Śląsku, a mając 16 lat, wstąpił jako ochotnik do b. Bytomskiego Pułku Strzelców i brał udział w III powstaniu śląskim w podgrupie Butrym.

Spełniwszy swój obowiązek żołnierski wobec kraju, p. Kojm pogłębiał swą wiedzę fachową i kształcił się w Śl. Techn. Zakł. Naukowych, gdzie uzyskał tytuł technika - mechanika. W 1935 roku przyjęto go do huty „Batory" w charakterze st. technika, a w ub. roku przeniesiono go do specjalnego działu, gdzie sumienną i gorliwą pracą zyskał sobie opinię dobrego pracownika.

To też zupełnie niespodziewanie zaskoczyła go 30 czerwca b. roku wiadomość o rozwiązaniu stosunku służbowego. W dyrekcji huty zapowiedziano mu, że dalsza praca stała się niemożliwa ze względu na ujemną opinię polityczną—wydaną przez policję w Chropaczowie. P. Kojm udał się wobec tego do kom. posterunku p. Kowalczyka w Chropaczowie, — który oświadczył mu, — że przy wydawaniu opinii o nim... zaszła pomyłka i że odnosi się ona do.... innej osoby, noszącej również nazwisko Kojm. Pragnąc naprawić omyłkę, komendant Kowalczyk sprostował ją w rozmowie telefonicznej z dyrekcją huty „Batory". Dyrekcja jednak domagała się sprostowania opinii na piśmie na co posterunek policji nie zgodził się, obawiając się widocznie konsekwencji. Nie pomogła również interwencja w starostwie. P. Kojm odniósł się w tej sprawie ze skargą do premiera, opisując szczegółowo przebieg całej sprawy i wyrządzoną mu krzywdę.

Spodziewać się należy, że czynniki miarodajne wglądną w tę niesamowitą sprawę i naprawią błąd, który pociągnął za sobą fatalne skutki dla b. ochotnika W. P. i powstańca śląskiego".

Nie wiemy, o co posądzono p. Kojma, niewątpliwego Polaka. — Może zarzucono mu, iż jest bolszewikiem, żydem lub socjalistą. Takie zarzuty wystarczają do wykończenia nawet zupełnie niewinnego człowieka. Ale sprawa ta ma zgoła inne, bardziej zasadnicze znaczenie. Okazuje się bowiem, że policja wydaje jakieś tajne opinie o obywatelach, które służą do niszczenia podstaw bytu nieszczęśliwych ofiar. W wypadku powyższym policja nie chciała nawet sprostować omyłki na piśmie; znaczy to, że zdaje sobie sprawę, iż nie posiada żadnego ustawowego prawa do wydawania „poufnych opinii".

Policja może wydawać świadectwa moralności. Ma do tego prawo i obowiązek, przepisany przez ustawę. Konstytucja nie mówi jednak nic o wydawaniu politycznych poufnych opinij.

Czy wypadek z Kojma doprowadzi nareszcie do wszczęcia kroków przeciwko denuncjantom i donosicielom? Czy czynniki, odpowiedzialne za ochronę obywatela przed taką plagą, zabiorą się nareszcie do zwalczania jej?

Masowe przejście robotników z ZZZ

do klasowego Związku Metalowców

W dniu 4 listopada b. r. odbyła się w Warszawie konferencja delegatów robotniczych z Państwowych Zakładów Inżynierii,) w skład których wchodzą następujące fabryki:

1) Samochodowa — „Ursus", 2) Warszawa — C.W.S., 3) Fabryka Samochodów — Polski Fiat, 4) Ursus Metalurgiczna, 5) Fabryka Silników i Armatur — Skierniewicka i 6) Wydział Obsługi Samochodów przy ul. Podskarbińskiej. W konferencji tej wzięli udział delegaci robotników tych fabryk, tow. tow. Szellenbaum. Szymanek, Chramosta, Markiewicz, Zieliński, Adamus, Pieśniewski, i Walicki.

/Po obszernej dyskusji przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

„Delegaci fabryk, wchodzących w skład P.Z.Inż., na konferencji odbytej w lokalu Związku Metalowców, po rozważeniu sytuacji robotników Zakładów Wojskowych, stwierdzają konieczność rozbudowania na swych terenach Związku Robotn. Przem. Metalowego w Polsce, jako niezależnej organizacji robotniczej, jedynie powołanej do obrony interesów robotników Zakładów Wojskowych.

W myśl powyższego delegaci wzywają ogół robotników Zakładów Wojskowych do wypisywania się z Z.Z.Z. a wstępowania w szeregi Związku Rob. Przem. Metalowego w Polsce, gdzie postanawiają utworzyć sekcję pracowników wojskowych której zadaniem będzie jaknajściślejsze zespolenie współpracy wszystkich fabryk wojskowych dla skutecznej obrony interesów robotniczych".

Zaznaczyć należy, że zarówno ci delegaci, jak i robotnicy przez nich reprezentowani, od rozłamu tj., od roku 1928, od naszego Związku odpadli i byli początkowo w BBS, a ostatnio w ZZZ. Uchwała ta oznacza więc, że robotnicy ci ostatecznie wracają pod stare wypróbowane sztandary Klasowych Związków Zawodowych.

Obecnie więc na terenie Zakładów Wojskowych Związek Klasowy wrócił do stanu z przed rozłamu i on tylko reprezentuje interesy robotników Warszawskich Zakładów Wojskowych.

Wiadomości z całej Polski

TRAGICZNA ŚMIERĆ GŁUCHEGO ROWERZYSTY.

W Czersku pow. chojnickiego na szosie tranzytowej uległ tragicznemu wypadkowi 17-letni cyklista Jan Morzuch. Przejeżdżający szosą samochód trącił błotnikiem rowerzystę, którego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala, gdzie zmarł. Należy zaznaczyć, że Morzuch był zupełnie głuchy.

KŁUSOWNICY Z REFLEKTORAMI.

Na terenach majętności Wójtostwa i wsi Borgowa powiatu śremskiego, przychwycono kłusowników przy polowaniu zapomocą reflektorów. Jeden z nich zbiegł w ciemnościach, drugi, uciekając, oświecał reflektorem goniących go policjantów, by ich oślepić. Policja użyła broni palnej i kłusownik trafiony w prawe kolano, poddał się. Jest to 40-letni robotnik Józef Krawczyk.

TAJEMNICZY WISIELEC.

W lesie koło Powsina pod Warszawą znaleziono wiszące na drzewie zwłoki młodego mężczyzny. W ubraniu znaleziono papiery opiewające na nazwisko Tadeusza Nowickiego oraz Władysława Józefa Skublickiego. Policja toczy dochodzenia celem zidentyfikowania wisielca oraz ustalenia, czy zachodzi samobójstwo czy morderstwo.

WYPRAWA PIŃSKA ZNALAZŁA CENNY MATERIAŁ WYKOPALISKOWY.

Na skutek informacyj o znalezieniu przedhistorycznych wykopalisk w okolicy jeziora Słowoskiego na terenie pow. kossowskiego, pińskie koło Polskiego Tow. Krajoznawczego wydelegowało wyprawę dla zbadania odkryć. Obecnie wyprawa wróciła, przywożąc bardzo cenny materiał z epoki kamiennej i bronzowej.

Rozrywki umysłowe

ZADANIE Nr. 69.

ZAGADKA.

Ryba literę posiada.
Całość się smacznie zajada.
Rośnie w ogrodach i sadach.
Nagroda: Książka.

ZADANIE Nr. 70.

ŁAMIGŁÓWKA.

ul. „Ikar" Warszawa.

Odgadnąć magiczny wyraz, który czytany wprost — oznacza napój alkoholowy, czytany wspak — zapłatę za zbrodnie. Jeśli w wyrazie tym odrzucimy pierwszą literę — otrzymamy nazwę skorupiaka jadalnego, mieszkającego na dnie rzek, jeśli odrzucimy ostatnią literę — nazwę papieru, jeśli odrzucimy dwie ostatnie litery — otrzymamy miarę powierzchni. Cóż to za ciekawy wyraz?

Nagroda: książka.

* *

Rozwiązanie zadań z poprzedniego N-ru: zad. Nr. 67 — walka z wojnami, sprowokowanymi przez państwa faszystowskie.

Zad. Nr. 68: Malarz, mechanik.

Nagrody w postaci książek wylosowali: 1) Helena Frączakowska — Warszawa, ul. Sławińska 6 m. 1; 2) Rachela Horensłup — Końskie, ul. Krakowska 23. Nagrodę pocieszenia w postaci książki wylosował M. Rogoziński — Służewo kujawskie, pow. Nieszawa.

* *

Rozwiązanie zadań z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 11 listopada b. r. na adres naszej Warszawskiej Redakcji.

Kącik radiowy

DZIŚ: 7.XI. niedziela:

9.00 : 11.15 Regionalna transmisja z Koronowa.

13.10 Reportaż z Drezna i Lipska.

17.00 Podwieczorek przy mikrofonie.

22.05 Najpiękniejsze pieśni Moniuszki.

22.25 Recital fortepianowy Stanisława Sztinalskiego.

SŁUCHAJMY ODCZYTU SPÓŁDZIELCZEGO.

W dniu 8 listopada (poniedziałek) o godz. 19.30 Polskie Radio nada na wszystkie rozgłośnie referat dyskusyjny p. St. Thugutta p. t.: „Droga rozwoju czy droga przewrotu?" Po odczycie do radiosłuchaczy wystosowane będą następujące pytania:

1) Czy postęp ludzkości łatwiej osiągnąć drogą powolnych zmian czy nagłą zmianą, choćby z użyciem siły?

2) Od czego zależy utrwalenie zwycięstwa odniesionego w sporze społecznym?

Po wysłuchaniu audycji na te pytania należy nadesłać odpowiedź do Polskiego Radia, Warszawa, Mazowiecka 5, Wydział Oświaty.

Wysłuchanie audycji może być dwojakie: zorganizowane w grupy od 3 — 20 osób oraz indywidualne. W wypadku pierwszym przebieg dyskusji należy zaprotokółować, w drugim zaś — odpowiedź można przesłać pocztówką lub listem.

Radio warszawskie

WARSZAWA I

NIEDZIELA, DN. 7 B. M.

8.00 Pieśń. 8.05 Dz. Por. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Tr. nab. z Koronowa pod Bydgoszczą (przez Toruń), Kazanie wygł. prof. Bronisław Kulesza (Wr.). Mszę Pękiera „Missa brevis" wykona chór męski „Echo" pod dyr. Adama Roslera. Po nab. muz. z płyt. 11.15 Regionalne tr. z Koronowa. 11.57 Hejnał. 12.03 Poranek symf. z Katowic — dyr. Faustyna Kulczyckiego — Józef Cetner — skrzypce. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Tr. z Drezna i Lipska. rep. Antoni Bohdziewicz i Witold Hulewicz. 13.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 14.45 Aud. dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu — aud. dla dzieci. 16.05 Dwa fortepiany: H. Dicksteinówna i J. Lefeld. 16.45 Anielcia i życie — powieść mówiona. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.55 „Jak Sobieski z Kowalichą tańcował" — słuchowisko Julii Duszyńskiej. 19.35 Słynni wirtuozi. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Wiad. sportowe. 21.15 Dwa skecze: „Maski Roberta Stone'a" — J. Milgroma „Strzał w nocy" — M. Zydlera z Łodzi. 21.50 Maria Curie - Skłodowska —felieton wygł. R. Dalborowa. 22.05 Pieśni Moniuszki — w wyk. J. Hunertowej. 22.25 Recital fortepianowy St. Szpinalskiego z Wilna. 22.55 Ost. dzien. wieczorny.

WARSZAWA II.

14.45 Dwaj wirtuozi altówki (płyty). 15.45 Muz. lekka (płyty). 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Muz. w wyk. Zespołu Pawła Rynasa. 16.58 Program. 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Muz. lekka i taneczna (płyty).

WARSZAWA I.

PONIEDZIAŁEK, DN. 8 B. M.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka — płyty. 7.00 Dzien. Por. 7.15 Muzyka — płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Aud. dla szkół. 11.40 Wywiad z cukiernikiem. 11.57 Hejnał. 12.03 Przerwa obiadowa przy mikrofonie — tr. z świetlicy robotniczej.

15.30 Wiad. gospodarcze. 15.45 Z pieśnią po kraju. 16.15 Wesoło i sentymentalnie — w wyk. Krakowskiego Kwartetu Schrammla. 16.50 Pogadanka akt. 17.00 Semmelweiss — twórca antyseptyki — odczyt — wygłosi K. Brukowska ze Lwowa. 17.15 Rec. klarnetowy L. Kurkiewicza. 17.50 Pog. sportowa. 18.00 Wiad. sportowe. 18.10 Pianistki jazzowe— płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 Aud. strzelecka. 19.30 Droga do rozwoju czy droga przewrotu — dyskusje zagai Stanisław Thugutt. 19.50 Pog. aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy z Poznania.

W przerwie: I. Tr. z pos. PAL. II. Dzien. wiecz.

21.35 Nowości literackie. 21.55 Orkiestra P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Piotr Czajkowski: VI Symfonia. 22.50 — 23.00 Ost. dzien. wieczorny.

WARSZAWA II.

PONIEDZIAŁEK, DN. 8 B. M.

13.00 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program na jutro. 14.10 Rola Londynu w muzyce — reportaż z płyt — w oprac. Stanisława Golachowskiego. 15.10 Muzeum, w którym warczą maszyny — felieton B. Wasylewskiego. 15.25 Muzyka taneczna w wyk. zespołu Fr. Witkowskiego. 18.00 Muzyka lekka — płyty. 13.00 Soliści: Z. Adamska — wiolonczela, J. Wtorzecka — śpiew. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 22.00 Reportaż. 22.15 Muzyka lekka i tan. — płyty.

E. C. Bentley H. W. Alen 140)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego **B. Kopelówny**)

Trent zwrócił się do panny Yates:

— On wcale nie jest taki okrutny, jak by się zdawało. Chciał tylko powiedzieć, że rozkoszą byłoby dla niego przyglądać się Verney'owi, gdyby wiedział, że jest on winowajcą. Oto policyjne pojęcie „przyjemności" — patrzyć, jak kryminalista sam się zaplątuje, myśląc, że uda mu się uwolnić od podejrzeń. — W tym momencie surowe rysy twarzy Bligha złagodniały w uśmiechu.

Widzicie — ciągnął Trent — wówczas na twarzach ich pojawia się uśmiech, który jest okropniejszy od najgorszego grymasu... No, ale jak mówiłem — Verney oznajmił mi, że nie dowiedział się prawie niczego od inspektora,—a kiedy ukazało się pismo wieczorowe, zamieściło jedynie wiadomość, że Randolph otrzymał strzał w serce i że znaleziono go martwego na podłodze sypialni... A jednak, gdy Verney do mnie przyszedł, objawiał on wielkie oburzenie z powodu tchórzliwego okrucieństwa, które przejawiło się w strzelaniu z tyłu do bezbronnego starca.

To „z tyłu" było potknięciem. Gdy Verney odszedł zastanawiałem się nad tym szczegółem. Wówczas jednak myśl, iż Verney mógł naprawdę wiedzieć coś więcej o zbrodni, wydawała mi się śmieszna i — doszedłem do wniosku — przykro mi bardzo! — że to inspektor Bligh powiedział trochę więcej, niż było potrzeba, gdy Verney'a wziął na magiel.

Bligh skierował na mówcę druzgoczące spojrzenie, a panna Yates, nie przerywając roboty, zapytała spokojnie:

— Na co wziął, Filu?

— Na magiel. Specjalny policyjny magiel do wyczyszczania ludzi. Rozumie się, że nie miałem racji — i wypadek ten zawsze będzie dla mnie nauką, aby na przyszłość mieć tylko najwznioślejsze myśli o przedstawicielach prawa. Gdybym odrazu tak przypuszczał, mógłbym wcześniej wpaść na trop Verney'a. Ale w tym, co mi powiedział, były jeszcze inne szczegóły, które wydały mi się dziwne, chociaż wówczas zwróciłem na nie tylko przelotną uwagę. Naprzykład to jego twierdzenie, że nie wiedział o bytności staruszka w Londynie krytycznego dnia... Nawet ja wiedziałem — z tego co Randolph opowiadał w czasie — gdy mi pozował — że specjalnie lubował się swoją rolą w Towarzystwie Tabarders i że nigdy, pod żadnym pozorem, nie opuszczał żadnego z ich obiadów. Dziwna rzecz — pomyślałem sobie wówczas — że Verney nie wiedział o tej dacie.

Potem znowu mówił uporczywie o zmarłym Randolphie w taki sposób, jak gdyby był to jakiś niepokalany święty;—mówił, że ma dla niego cześć i że nie wyobraża sobie, by stary mógł mieć na świecie jakiegoś wroga... No, wówczas nie wiedziałem wiele o Randolphie — mniej, niż teraz — ale dosyć, aby nie zaliczać go do grona idealnych postaci — i nie chciało mi się wierzyć, aby Verney — po dwóch latach, spędzonych w pobliżu Randolpha — mógł szczerze mieć o nim takie mniemanie.

...Jeszcze jedno utkwiło mi w pamięci na temat rozmowy, jaką miałem z Verneyem nazajutrz po morderstwie. Powiedział kilka rzeczy, które robiły wrażenie wybadywania mnie, czy byłem, czy też nie byłem w mieszkaniu Randolpha tego wieczora. Nie zaspokoiłem jego ciekawości, — poszedłem bowiem do Randolpha, aby mu zrobić awanturę, a nie po to, aby mówić o wykonaniu dla niego zamówienia, jak przypuszczał Verney. Ta sprawa nie mogła obchodzić Verney'a, to też pozostawiłem go, zgadując czy przyszedłem we właściwym czasie. Nie mógł zapytać mnie wprost, gdyż udawał, że nie wie, iż Randolph w ogóle umówił się ze mną.

(D. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Akademia Zw. Zawodowych

Rada Związków Zawodowych w Krakowie urządza w Krakowie d. 7 listopada b. r. o godz. 10-ej rano, w sali Domu Górników przy Al. Krasińskiego 16

AKADEMIĘ PROPAGANDOWĄ

na którą złożą się przemówienia przedstawicieli Rady Zw. Zawodowych, OKR. PPS.

Wystąpi chór Lutni i orkiestra kolejarzy.

Deklamacje Towarzyszy i Towarzyszek.

Wstęp tylko dla członków Zw. klasowych za okazaniem karty wstępu, które wydadzą Oddziały Związków.

Wydział Rady Zw. Zaw. w Krakowie.

Echa strajku szewców w Krakowie
Uniewinnienie wszystkich oskarżonych

W lipcu 1936 r. wybuchły strajki okupacyjne w wytwórniach obuwia Natana Bojmana, Lipe Zylbersteina i Szymona Neuwirta w Krakowie na tle niedotrzymywania przez pracodawców cennika wynagrodzenia, ustalonego między Związkiem Wytwórców obuwia a Związkiem Robotników Przemysłu Skórzanego.

W związku z powyższymi strajkami okupacyjnymi, oskarżeni zostali: Mieczysław Kraska, przewodniczący Związku Robot. Przem. Skórzanego, Jakób Jędras sekretarz Zw. Rob. Przem. Sk., oraz Fiszel Harendorf, członek tegoż Związku o to, że wyżej wymienionym pracodawcom grozili zabiciem oraz tym, że krew się będzie lała, jeżeli nie wyrównają zaległych płac wedle cennika arbitrażowego.

Wyrokiem sądu grodzkiego w Krakowie *Mieczysław Kraska i Fiszel Harendorf zostali uniewinnieni, oskarżony Jakób Jędras został skazany na 4 tygodnie aresztu.*

Od wyroku tego wniósł oskarżony Jakub Jędras przez obrońcę, adw. dr. Jana Pleszowskiego apelację. Sąd Apelacyjny, po przesłuchaniu szeregu świadków, zawnioskowanych przez obronę, i wywodach prokuratora i obrońcy — uniewinnił oskarżonego Jędrasa od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył sędzia dr. Horski, oskarżał prok. dr. Szypuła, bronił adw. dr. Jan Pleszowski.

Rezygnacja Rektora Szafera przyjęta

Minister oświaty prof. Świętosławski przyjął rezygnację rektora U. J., prof. dr. Szafera, ze stanowiska wiceprzewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody i delegata ministra do spraw przyrody. Przyjmując rezygnację, p. minister poprosił jednocześnie rektora Szafera o wskazanie następcy na opuszczone przez niego stanowisko oraz o sprawowanie funkcji do czasu obsadzenia tych stanowisk.

Kronika Bielsko-Białej i okolicy

W ROCZNICĘ ZGONU TOW. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO.

Ludność pracująca Białej Bielska i okolicy godnie uczciła pierwszą rocznicę zgonu swego Nauczyciela i Wodza tow. Ignacego Daszyńskiego.

W niedzielę, dnia 31 października 1937 roku organizacje socjalistyczne Białej - Bielska urządziły uroczystą akademię.

Na scenie, pięknie udekorowanej przez turowców bialskich w śród kwiatów i zieleni, umieszczono portret Zmarłego. Z galerii zwieszały się niemal wszystkie sztandary Komitetów PPS i Oddziałów TUR z powiatu bialskiego.

Punktualnie o godz. 10.30 odegraniem przez orkiestrę TUR z Leszczyn „Czerwonego Sztandaru" rozpoczęto akademię, na program której złożyły się produkcje orkiestry symfonicznej „Siły" z Komorowic i dziecięcej TUR z Leszczyn, dalej deklamacje pojedyńcze i zbiorowe, oraz odczytanie przez tow. Kuzmę wyjątków z mów tow. Daszyńskiego z parlamentu wiedeńskiego oraz z Sejmu polskiego. Następnie piękne i porywające przemówienia o działalności tow. Daszyńskiego wygłosili tow. tow.: Tadeusz Reger i Kazimierz Czapiński.

Gdy słuchało się ich mów, w pamięci starych robociarzy odżywały te momenty, kiedy przed 40-tu laty na tutejszym terenie Zmarły budził i organizował ich, podnosząc w nich poczucie godności ludzkiej.

Po części artystycznej tow. Klimczak w imieniu organizacji podziękował obecnym za liczny udział w uroczystości, a mówcom za przybycie, i wśród wspólnego śpiewu „Czerwonego Sztandaru" zakończono akademię.

Całość wywarła na wszystkich olbrzymie wrażenie.

ZNOWU NADUŻYCIA W GMINIE.

Zarząd Miejski, a zwłaszcza p. burmistrz, dobierając pracowników, nie ma jakoś do nich szczęścia!

Znowu popełniono nadużycia w Białej. Przed dwoma laty dano zatrudnienie niejakiemu Filusiowi który pobierał opłaty targowe i był niejako gospodarzem targowicy bialskiej.

Opłaty były duże, a pensyjka tego goldowna wynosiła zaledwie 120 zł. miesięcznie.

Filuś wziął się na sposób i od roku część pieniędzy z opłat targowych inkasował dla siebie, a nadto sporządził fałszywe protokóły, w których ukrywał przywłaszczone dla siebie pieniądze.

Po stwierdzeniu tego faktu Filusiem zajął się prokurator. Straty jednak wynoszą kilka tysięcy złotych.

WYPADEK W WALCOWNI METALI W DZIEDZICACH.

W fabryce walcowni metali w Dziedzicach, w czasie prac około wydobycia blachy z kotła, robotnik Franciszek Żywczak z Czechowic wpadł do basenu z gorącą wodą, przez co został ciężko poparzony. Towarzysze pracy przyszli mu z pomocą, a pogotowie zawiozło go do Szpitala w Bielsku, gdzie pozostaje na leczeniu.

NOWE RUGI W UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ. TYM RAZEM WŚRÓD LEKARZY.

Ubezpieczalnia Społeczna w Białej, po wyrugowaniu z wiadomych powodów w ostatnich latach niewygodnych sobie pracowników, obecnie zabrała się do lekarzy.

Między innymi otrzymał trzy miesięczne wypowiedzenie na dzień 31 stycznia 1938 roku lekarz rejonowy dr. Józef Skibelski z Białej. Lekarz ten przez dziewięć lat spełniał sumiennie swe obowiązki, a co najważniejsze — ku zadowoleniu ubezpieczonych. Być może, że wypowiadając mu pracę którą spełniał w Ubezpieczalni przez dziewięć lat, kierowano się względami oszczędnościowymi, w tym wypadku jednak zarządzenie p. dyrektora Molnera musiało by być poddane publicznej krytyce.

Dr. Skibelski służył jako ochotnik w 19 p. p. obrońców Lwowa, przebył całą kampanię wojenną o Lwów, oraz brał udział w walkach o Wilno jako podporucznik — lekarz batalionowy. Mówi się tak dużo o trosce o byłych żołnierzy — czemuż rzeczywistość temu przeczy?

Mamy nadzieję, że nadzorcze władze Ubezpieczalni Społecznej cofną wypowiedzenie i pozostawią dr. Skibelskiego na jego posterunku ku zadowoleniu ubezpieczonych.

Wyjaśnienie Ubezpieczalni Społecznej

Z Ubezpieczalni Społ. otrzymujemy następujące pismo:

„W związku z notatką p. t. „Tajemnicza śmierć 22-letniej krakowianki", zamieszczoną w „Naprzodzie" z dn. 2.IX 1937 r. Nr. 262 — Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie wyjaśnia, że — jak to wynika z przeprowadzonych dochodzeń Prokuratury — Maria Löfler zmarła z powodu obustronnego odskrzelowego zapalenia płuc, a ani sekcja zwłok, ani zarządzone zbadanie chemiczne treści przewodu pokarmowego nie wykazało w. jej ustroju jakichkolwiek trucizn nieorganicznych lub organicznych".

Na marginesie tego wyjaśnienia zauważamy, że tego rodzaju forma sprostowań notatek dziennikarskich winna być stale stosowana przez Ubezpieczalnię. W ten sposób Ubezpieczalnia, jako instytucja społeczna przyczyni się do unormowania stosunków między nią a prasą, co będzie korzystne dla obu stron.

Pościg i ujęcie opryszków w śródmieściu

Od dwóch dni na terenie Krakowa przeprowadzane są obławy w poszukiwaniu bandytów, którzy dokonali napadów rabunkowych w dwu restauracjach i postrzelili ciężko wywiadowcę przod. Junkę.

Około godz. 5-ej po poł. urząd śledczy zawiadomiono telefonicznie, iż w zakładzie fryzjerskim „Renaissance" przy ul. Sławkowskiej w pobliżu Rynku zjawiło się dwu podejrzanych mężczyzn, posiadających przy sobie większą ilość pieniędzy.

Do zakładu wyjechali niezwłocznie wywiadowcy. Dwu z nich natknęło się w drzwiach na wychodzących już po ogoleniu obu podejrzanych, którzy na widok policji rzucili się do ucieczki, biegnąc środkiem ożywionej ulicy. Wywiadowcy, dobywszy rewolwerów, pogonili za nimi, wzywając uciekających do zatrzymania się.

Jeden z mężczyzn zatrzymał się, drugi skręcił w ul. Św. Tomasza, gdzie dopadli go policjanci.

Ujętymi byli od dawna poszukiwani przez władze dwaj zawodowi złodzieje: 29-letni Izaak Auerman z Drohobycza i 27-letni Eliasz Getzel z Brodów.

Osadzono ich w areszcie.

Demonstracja młodzieży szkolnej w Ropczycach

W Ropczycach odbyła się niecodzienna demonstracja. Mianowicie młodzież szkolna samorzutnie wyruszyła szeregami na ulice miasta, niosąc transparenty, domagające się jasnych i higienicznych sal szkolnych.

Szkoła powszechna żeńska i gimnazjum prywatne przeniesione zostały z dotychczasowego budynku do 4 lokali, rozmieszczonych po mieście, skutkiem czego 300 dzieci zostało pozbawionych możności pobierania nauki w normalnych warunkach, a budynek miejski wynajęto na sklepy.

Z miasta

OTWARCIE SALONU LISTOPADOWEGO W PAŁACU SZTUKI.

W najbliższą niedzielę w krakowskim Pałacu Sztuki nastąpi otwarcie wielkiej wystawy dzieł artystów - malarzy z całej Polski.

ŚWIAT PRACY W AMERYCE.

(Wrażenia z wycieczki po Stanach Zjednoczonych).

W środę, dnia 10 b. m., o godz. 19.30, w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, mgr. Mieczysław Lewiński wygłosi odczyt p. t. „Świat Pracy w Ameryce". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

TANIEC I MIŁOŚĆ W ŻYCIU IZADORY DUNCAN.

W poniedziałek, dnia 8 b. m., o godz. 19.30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, staraniem Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, F. Stendingowa wygłosi odczyt p. t. „Taniec i miłość w życiu Izadory Duncan" (w 10-lecie śmierci). Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

NA TARGU.

Mleko niezbier. litr. 18—20 gr., śmietana 1—1.20 zł., śmietanka 50—60 gr., ser zwycz. kg. 70—80 gr., masło deser. 3.20 zł., masło stoł. 3 zł., masło kuchenne 2.70—2.80 zł., jaja świeże szt. 10—11 gr., buraki ćwikł. kg. 8—10 gr., cebula 14—15 gr., marchew 8—10 gr., pietruszka 15—20 gr., seler 18—20 gr., ziemniaki ~—8 gr., gruszki komp. kg. 40—60 gr., gruszki deser. 80—1.20 zł., jabłka komp. 30—40 gr., jabłka deser. 50—80 gr., brusznice litr 60—70 gr., gęś żywa sztuka 4—6 zł., indyk i indyczka 4—7 zł., kaczka żywa 2—3.50 zł., kura żywa 2.50—4.50 zł., kurczęta para 2—3.50 zł., kuropatwa szt. 80 gr. do 1 zł., zając w skórce 2 do 2.50 zł., karp żywy mały kg. 1.50, karp żywy duży 1.60 zł., brzana, leszcz, szczupak 2.50 zł., lin 1.50—1.80 zł., wiślane drobne i średnie 70 gr. do 1 zł.

ZEBRANIE MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO,

połączone z odczytem inż. Stadtmüllera p. t. „Ustalenie polskiego słownictwa technicznego", odbędzie się w niedzielę, dnia 7 listopada 1937, w sali wykładowej Seminarium Polonistycznego U. J. przy ul. Gołębiej 20, I p., o godz. 11 przed poł.

KINO MUZEUM DLA T. U. R.

W niedzielę, dnia 7 listopada r. b., o godz. 7 wiecz., wyświetla „Kino Muzeum" dla T.U.R. największy film świata p. t.

DZISIEJSZE CZASY

Walory tego filmu są: rewelacyjna treść, fenomenalna gra, wspaniały humor i genialny — CHARLIE CHAPLIN w głównej roli. Ponadto doborowe uzupełnienie. — Bilety do nabycia przy kasie „Kina Muzeum", ul. Smoleńska 9 już w niedzielę od g. 10 r.

Akademia ku czci tow. Ign. Daszyńskiego we Lwowie

Komitet PPS, TUR i Związki Zawodowe urządzają w niedzielę dnia 7 listopada, o godz. 10,30 przed poł. w sali teatru „Rozmaitości" przy ul. Rutowskiego, Uroczystą Akademię w pierwszą rocznicę zgonu nieodżałowanego tow. Ignacego Daszyńskiego.

W programie uroczystości: przemówienie, produkcje orkiestry Pracowników Komunalnych, chóru kolejowego „Syrena" i recytacje. Organizacje robotnicze nie urządzają w tym dniu żadnych imprez i wezmą udział w uroczystości ze swoimi sztandarami.

Historia dnia

Taksówka w płomieniach. Wczoraj wieczorem przejeżdżająca ul. Basztową w kierunku dworca taksówka nr. 30-290 stanęła nagle w płomieniach. Z płonącej taksówki w ostatniej chwili zdołał wyskoczyć szofer i pasażer.

Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Zniszczona częściowo przez pożar taksówka jest własnością Dawida Nachtaksówka jest własnością Dawida Nach-

Przyczyną wybuchu ognia było krótkie spięcie.

Wypadek w czasie pracy. W czasie palenia w piecu uległa dotkliwym oparzeniom 18-letnia Wiktoria Raciborska, służąca, zamieszkała przy ul. Zaleskiego Nr. 2. Lekarz Pogotowia Ratunkowego przewiózł ją do szpitala.

Kradzieże. Walentemu Frodymie zam. przy ul. Kościuszki 25, skradziono ubranie wart. 40 zł.

Z niezamkniętej kuchni skradziono futro męskie wart. 100 zł., należące do Chaima Englandera, zam. przy ul. Kościuszki 10.

Skradziono z bramy domu przy ulicy Rakowickiej 7 pozostawiony bez opieki rower wart. 80 zł., należący do Józefa Przytuły.

Czyj sygnet? W wydziale śledczym przy ul. Siemiradzkiego 24 znajduje się sygnet złoty, mały, z niebieskim dużym oczkiem, z monogramem „D. T." i datą 12. V. 1935, pochodzący z kradzieży. Właściciel może zgłosić się do rozpoznania rzeczy.

Pokwitowanie

Na Dom Robotniczy im. marsz. Ign. Daszyńskiego

H. Jotel Zł. 5.--

Radio krakowskie

NIEDZIELA, DN. 7 B. M.

8.30 Pogadanka dla rolników: „Czy i jak może rolnik oszczędzać. 8.40 Muzyka poranna — płyty. 10.30 Koncert rozrywkowy w wyk. ork. symf. (płyty). 13.00 Kronika artystyczna Krakowa: Scenariusze baletowe — wygł. Wiesław Gorecki. 15.45 Gawęda niedzielna: Kroniki Narcczańskie — Mieczysława Lisiewicza. 16.00 Wiad. bieżące. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 Asnyk— natchnieniem muzyków — wykonawcy: Ryszard Gruszczyński (śpiew), Wacław Geiger (akomp.). 20.00 Wieczór miłych melodii — wykonawcy Wili Wiliński (śpiew), Jerzy Patersburski (fort.), Henryk Gold (skrz.). 20.35 Lokalne wiad. sportowe. 23.00 Płyta za płytą — muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 8 B. M.

13.45 Koncert rozrywkowy. 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Kwadrans muzyki klasycznej — płyty. 15.05 Słuchowisko dla młodzieży: „Dziwna przygoda harcerza". 15.25 Lokalne wiad. gospodarcze. 18.10 Lokalne wiad. sportowe. 18.15 Utwory fortepianowe — wykona Stan. Czarny. 18.40 Pogadanka „Ogrody szkolne", wygł. Eugeniusz Frącek, podinspektor szkolny. 18.55 Program na dzień następny. 23.00 Płyta za płytą — muzyka taneczna.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Wódz czerwonoskórych" i „Z miłości dla Ciebie".

ATLANTIC: „Droga do Rio Janeiro" i „Postrach opery".

BAGATELA: „Marokko" i rewia „Jesienna sałatka".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Niezwyciężony Bill" i „Świecznik królewski"

PROMIEŃ: „Atak o świcie".

STELLA: „Piętro wyżej"..

UCIECHA: „Atak o świcie".

WANDA: „Czar cyganerii".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Gwiaździsta eskadra" i „Sprzedawca traktorów".

Dyżury lekarzy

Dnia 7 listop. — dzień.

Bieberstein Ludwik — Rejtana 10, tel. 179-06.

Friedman Zofia—Śląska 20, tel. 159-51.

Fakler Szyja—Poselska 16, tel. 123-31.

Dnia 7 listop. — noc.

Aleksandrowicz J. — Staromostowa 3, tel. 189-99.

Lust Izaak — Starowiślna 4, tel. 117-01

Herzhaftowa Anna — Floriańska 6, tel. 169-68.

Kłeczek Stanisław — Litewska 6, tel. 178-14.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedz., 7. XI. popoł. „Freuda teoria snów"; wiecz. „Wielka miłość".

„Halka" St. Moniuszki dana będzie w najbliższy poniedziałek, dn. 8 b. m. Współudział biorą — obok zwiększonego chóru i orkiestry — najznakomitsi artyści polscy Fr. Platówna, J. Hupertowa, A. Gołębiowski, E. Mossakowski, Mazanek, Kruzer, oraz warszawski zespół baletowy pod kierunkiem baletmistrza Jana Cesarskiego.

DZIŚ WESOŁA I ZAJMUJĄCA REWIA W BAGATELI.

Jeszcze nigdy nie było tak wesoło w Bagateli, jak obecnie na rewii „Czarowny Walc", w której występuje ulubieniec krakowskiej publiczności, T. Pilarski wraz z Oleńską, Konarzewską, Refrenem, Ostrowskim i Babińskim.

Kronika Poznańsko-Pomorska

POZNAN

Z SĄDU.

Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał na 4 lata więzienia Antoniego Kowalskiego i po jednym roku więzienia Juliana Michalskiego i Stanisława Jaskółę za to, że, pilnując alej owocowej przy drodze Czołowo — Bnin, pobili Czesława Naglewicza w tak bestialski sposób, że Naglewicz na skutek odniesionych urazów zmarł.

GHETTO ŁAWKOWE W WYŻSZEJ SZKOLE BUDOWY MASZYN ZALEGALIZOWANE.

W Wyższej Szkole Budowy Maszyn w Poznaniu ukazało się ogłoszenie, w którym mowa, że Rada Pedagogiczna tej uczelni na ostatnim swoim posiedzeniu zgodziła się na życzenie stałej delegacji słuchaczów szkoły, aby słuchacze wyznania mojżeszowego zajmowali na kursach miejsca w ostatnich lub osobnych ławkach. Komentarze zbyteczne. Rada Pedagogiczna W. S. B. M. postąpiła „ściśle" według nauki Chrystusa. „Miłujcie nieprzyjacioły wasze".

GDYNIA

WIADOMOŚCI KONFIDENCJONALNE SĄ NIEWYSTARCZAJĄCYM DOWODEM DO ZASĄDZENIA.

W dniu 4 b. m. Sąd Okręgowy w Gdyni rozpatrywał sprawę 11 oskarżonych o działalność antypaństwową. Oskarżenie opierało się wyłącznie na „wiadomościach konfidencjonalnych". Po naradzie Sąd ogłosił wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych, wychodząc z założenia, że wiadomości konfidencjonalne nie są wystarczającym dowodem dla zasądzenia, lecz muszą być fakty dowodowe.

TRAGICZNA ŚMIERĆ KOLEJARZA.

Dnia 4.XI na dachu jednego z wagonów, który przybył do Gdyni, znaleziono zwłoki Pawłowskiego Alojzego, pracown. kolejowego, Pawłowski stojąc na wagonie w czasie przejazdu pod wiaduktem między Wielkim Kackiem a Leśniczówką rozbił sobie głowę i poniósł śmierć na miejscu.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Wspólna 7.